



Polska się zbroi

Błaszczak na zakupach



W ciągu ostatnich tygodni minister obrony Mariusz Błaszczak zapowiedział zakup 500 wyrzutni pocisków HIMARS, sześciu baterii rakiet Patriot, pocisków CAMM dla systemu Narew i 250 czołgów Abrams. Dotychczasowe wydatki to ćwierć biliona złotych, a to jeszcze nie koniec ► **4-5**

Nauka

Ptasia grypa

Wysoce zakaźny i śmiertelny szczep wirusa ptasiej grypy H5N1 dotychczas zainfekował dziesiątki milionów sztuk drobiu w Europie, Azji, Afryce i Ameryce Północnej. Rośnie ryzyko, że nabędzie cech, by zakażać ludzi ► **18**

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Sport

STO LAT, IGO!

Skończyła wczoraj 21 lat, a w kobiecym tenisie już osiągnęła szczyt. Dużo czyta, zachwyca się symetrią Luwru, płynnie i ze swadą mówi po angielsku. Żyjemy w erze Igi Świątek, globalnej gwiazdy sportu ► **20**

Szczyt UE

Embargo na rosyjską ropę

Rosja straci największy i najważniejszy zagraniczny rynek zbytu na ten surowiec

Andrzej Kublik

W poniedziałek wieczorem na szczycie liderzy UE przełamali impas w sprawie embarga na rosyjską ropę naftową. Wprowadzenie tego zakazu Komisja Europejska proponowała na początku maja, ale przez ponad trzy tygodnie blokowały go Węgry.

Przywódcy UE zadowoleni

Tuż przed północą przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel obwieścił na Twitterze: „Jedność. Porozumienie o zakazie eksportu ropy naftowej z Rosji do UE. To natychmiast obejmie ponad dwie trzecie importu ropy naftowej z Rosji, ucinając wielkie źródło finansowania jej maszyny wojennej. Maksymalna presja na Rosję, aby zakończyć wojnę”.

Szybko te doniesienia potwierdziła szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, która przed szczytem sceptycznie oceniała szanse na zatwierdzenie embarga.

„Z zadowoleniem witam zawarte dziś nocą porozumienie EUCO [Rady Europejskiej] o sankcjach na ropę naftową wobec Rosji. To skutecznie obetnie do końca roku około

90 proc. importu ropy naftowej z Rosji do UE” – napisała na Twitterze.

Zakaz wwozu rosyjskiej ropy do UE ma wejść w życie pod koniec roku, a embargo na rosyjskie paliwa – na początku przyszłego roku.

Detale znane będą zapewne dopiero pod koniec tygodnia. W poniedziałek na szczycie przywódcy UE podjęli decyzję polityczną, a techniczne szczegóły nowych przepisów powinny być przyjęte dziś na spotkaniu ambasadorów państw członkowskich Unii.

Rosję będzie to drogo kosztować

Przed napaścią na Ukrainę aż 49 proc. eksportowanej ropy naftowej Rosja wysyłała do Unii. Decyzja UE oznacza więc, że Rosja straci największy i najważniejszy zagraniczny rynek zbytu na ten surowiec. Jego eksport w zeszłym roku przyniósł jej 110 mld dol.

Unijne embargo oznaczać może dla Rosji stratę ok. 50 mld dol. rocznie z eksportu ropy naftowej i kilkudziesięciu miliardów dolarów

z eksportu paliw i innych produktów naftowych. Wcześniej embargo na rosyjską ropę naftową wprowadziły USA, a zapowiedziały to również Wielka Brytania i Japonia.

Są też doraźne ulgi

Z wypowiedzi Ursuli von der Leyen i Charles’a Michela wynikało, że będą pewne zwolnienia z embarga. Formalnie mają one dotyczyć surowca przesyłanego z Rosji rurociągami, głównie ropociągami „Przyjaźń”. Jednak Charles Michel potwierdził, że do końca roku z dostaw północną odnogą „Przyjaźni” zrezygnują Polska i Niemcy.

W efekcie ulga dotyczyć ma głównie dostaw rosyjskiej ropy naftowej ropociągami na Węgry i Słowację, gdzie działa rafineria węgierskiego koncernu MOL, a także do rafinerii Gazpromu w Serbii. Do końca 2024 r. z embarga na rosyjską ropę ma być zwolniona także Bułgaria.

Są to jednak doraźne ulgi na czas dostosowania niektórych państw UE do importu ropy naftowej spoza Rosji. ● **Czytaj też ► 6**

Unijne embargo oznaczać może dla Rosji stratę ok. 50 mld dol. rocznie z eksportu ropy naftowej i kilkudziesięciu miliardów dolarów z eksportu paliw i innych produktów naftowych



Judyta
Watoła

Polacy sami sobie winni?

Kto jest winien 200 tys. nadmiarowych zgonów w trakcie pandemii COVID-19? Zdaniem Adama Niedzielskiego sami sobie jesteśmy winni.

W telewizji Polsat News minister zdrowia ogłosił, że tak duża liczba nadmiarowych zgonów jest „spowodowana złym stanem zdrowia Polaków, a nie ograniczoną dostępnością do pomocy lekarskiej w trakcie pandemii”.

– W zestawieniu z danymi z krajów, których społeczeństwa bardziej dbają o zdrowie, wynika jasno, że problemem jest styl życia Polaków. Wpływ na nasze zdrowie ma przecież tryb życia, a także dieta i nalogi – stwierdził Niedzielski.

Z kolei na spotkaniu poprzedzającym inaugurację nowego programu „Zdrowe życie” mówił: – Za nasze zdrowie nie odpowiada minister zdrowia, NFZ, odpowiadamy my sami.

To prawda, że w krajach z niskimi wskaźnikami ogólnego stanu zdrowia populacji zgonów na COVID-19 było więcej niż w krajach wysokorozwiniętych. Jeśli stan zdrowia mamy gorszy niż inni, to nie wyłącznie dlatego, że się

złe odżywiamy i mniej ruszamy. Wynika to także z tego, że mamy gorszy dostęp do leczenia, że musimy wystawać w kolejkach do specjalistów i na rehabilitację.

A w czasie lockdownu ten dostęp był jeszcze gorszy niż normalnie. Pacjenci z podejrzeniem nowo-

tworu nie mieli diagnostyki. W niejednym szpitalu pacjent z zawalem serca był leczony interwencyjnie dopiero wtedy, kiedy okazało się, że ma negatywny test na COVID-19. I to nawet wówczas, gdy czekać trzeba było pięć godzin na wynik. Warto sobie przypomnieć kolejki karetek pod izbami przyjęć i walkę samego ministra z teleporadami.

I teraz szef resortu winnego tylu zaniechań mówi Polakom, że sami ponoszą winę za nadmiarowe zgony.

Oczywiście, profilaktyka jest ważna. Niestety, pomysły Niedzielskiego to niewypały. Ludzie wchodzą na stronę NFZ nie po to, by przeczytać, jak zdrowo się odżywiać, ale po to, by się dowiedzieć, jak się dostać do lekarza. Program bezpłatnych badań 40+ był skierowany do 20 mln Polaków po czterdziestce. Ilu z nich dokładnie z niego skorzystało, nie wiadomo, bo NFZ nie chce ujawnić rozmiarów klęski i nie odpowiada nam na pytania w tej sprawie. Można jednak przypuszczać, że nie więcej niż kilkaset tysięcy.

Zalóżmy jednak, że skorzystaliśmy z badań i wypadły źle. Gdzie dostaniemy się na leczenie i rehabilitację od ręki? Minister zdrowia i za to nie odpowiada? ●



*Dostarczyliśmy broń Ukrainie
i dostarczymy jej więcej.
Te zamówienia są
w trakcie realizacji*

OLAF SCHOLZ

kanclerz Niemiec w wywiadzie dla lokalnych gazet

Chiny

Szanghaj znowu otwarty?



FOT. CHEN SI/AP

Chińczyk w stroju ochronnym obserwuje fryzjerkę strzygącą na ulicy mieszkańców Szanghaju. Władze miasta zapowiadają, że w środę podejmą decyzję, czy ponownie otworzyć miasto po dwumiesięcznej blokadzie spowodowanej przez COVID-19. Blokada zdławiła gospodarkę i w dużej mierze uwięziła w domach miliony ludzi.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Inflacja znów w górę

13,9

PROC.

To najnowszy odczyt inflacji za maj – poinformował wczoraj Główny Urząd Statystyczny. Od 25 lat ceny nie rosły w Polsce w tak szalonym tempie

► 12

„Empuzjon”

Nowa powieść Olgi Tokarczuk

Dziś w księgarniach pojawi się pierwsza od ośmiu lat i pierwsza po Noblu powieść Olgi Tokarczuk. „Empuzjon” to literacka gra z „Czarodziejską górą” Tomasza Manna. „Chciałam w niej pogrzebać, z miłością, bez złośliwości” – mówi noblistka.

Akcja powieści rozgrywa się jesienią 1913 roku. Do miasteczka Görsdorf, dziś Sokołowska, przybywa ze Lwowa młody Mieczysław Wojnicz. To właśnie tu (wcześniej niż w słynnym szwajcarskim Davos) otwarto pierwszy w tej części Europy ośrodek leczenia gruźlicy metodą klimatyczno-dietetyczną. Wojnicz zamieszkuje w Pensjonacie dla Panów, gdzie spotyka innych kuracjuszy, na przykład Longina Lukasa, nauczyciela gimnazjalnego z Królewca, Augusta Augusta, socjalistę i pisarza z Pragi, oraz Thila von Hahna, pochodzącego z Berlina malarza, znawcę pejzażu.

Mężczyźni, najczęściej podczas spacerów oraz przy stole w czasie



FOT. FRANCISZEK MAZUR/WYBORCZA

kolacji, rozmawiają o naturze i konstrukcji świata, dużo miejsca poświęcają roli, miejscu i znaczeniu kobiet. Z pełnym przekonaniem wygłaszają deprecjonujące je teorie, okazują się mizoginami.

W rzeczywistości nie mówią jednak własnym głosem, Tokarczuk każe im mówić cytatami z wybitnych ludzi – artystów, pisarzy, myślicieli.

Wszyscy oni – od Aureliusza Augustyna przez Schopenhauera i Szekspira po Josepha Conrada i Williama S. Burroughsa – pozbawiali je godności oraz prawa do stanowienia o sobie. ● **Michał Nogaś**



W piątek w „Wyborczej”

Wyborcza TV

„Wąż z Essex”

Mit i zbiorowa halucynacja? A może dinozaur, który wymknął się ewolucji? Istnieje czy nie, wąż z Essex to potężny symbol, który dla każdego z bohaterów oznacza coś innego. Nowy brytyjski serial kostiumowy do obejrzenia na Apple TV.



Kultura

Fakty muszą zatańczyć

– Czytam przez lata cudze reportaże i wciąż podkreślam miejsca, które mnie zachwycają. Wydaje mi się, że jestem zazdrosny, ale nie zawistny. **Z Mariuszem Szczygłem rozmawia Michał Nogaś**

Wielka gra o KPO w Senacie

W poprawianej przez Senat ustawie o Sądzie Najwyższym ma się znaleźć zapis blokujący dalsze kariery w SN sędziom likwidowanej Izby Dyscyplinarnej – tak uzgodnili politycy Koalicji Obywatelskiej i PSL. Głosowanie zaplanowane jest na środę.

Iwona Szpala, Justyna Dobrosz-Oracz

Ustawa o Sądzie Najwyższym, która przeszła przez Sejm, jest w 100 proc. wersją rządzących, bo PiS utracił wszystkie poprawki opozycji. A było ich kilkadziesiąt.

Stawka jest bardzo wysoka. Nowe przepisy to jeden z „kamieni milowych” w rozmowach z Komisją Europejską, która zarzuca Polsce łamanie zasad praworządności. Jeśli teraz uzna, że rząd przywraca demokratyczne standardy, otworzy się droga do 58 mld euro w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Pieniądze zostały wstrzymane w zeszłym roku, bo rząd PiS m.in. nie uznał wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE dotyczących likwidacji Izby Dyscyplinarnej.

Autorem nowelizacji ustawy o SN jest prezydent Andrzej Duda, który wykreślił wprawdzie Izbę Dyscyplinarną, ale objął ochroną orzekających tam sędziów. Dostali wybór: dalsze orzekanie w SN albo przejście w stan spoczynku.

Izbę Dyscyplinarną zastąpić ma nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej powoływana spośród sędziów SN przez prezydenta Dudę. Nowelizacja przewiduje też, że polskich sędziów nie będzie już można ścigać dyscyplinarnie za pytania prejudycjalne do TSUE i treść orzeczeń, „chyba że...” – i tu pada wiele mgliście określonych wyjątków, np. „poważne i całkowicie niedopuszczalne zachowania”.

Jest też nowy delikt dyscyplinarny: „odmowa wykonywania wymiaru sprawiedliwości”. To bat na sędziów, którzy obawiając się nieważności postępowania, nie będą chcieli orzekać z neosędziami powołanymi przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa.

Nowością jest też „test bezstronności sędziego”. Każdy, kto ma sprawę w sądzie, mógłby wystąpić o zbadanie, czy dany sędzia spełnia te standardy. Gdyby test wypadł negatywnie, sędzia byłby odsuwany od sprawy. Przepisy skonstruowano jednak tak, aby utrudnić uwzględnianie tego typu wniosków. Ich autorzy będą musieli przedstawić dowody na to, że naruszenie standardów ma wpływ na wynik konkretnej sprawy.

Von der Leyen wyczerpana konfliktem

W Sejmie projekt przeszedł bez poparcia opozycji. Dostał też fatalne recenzje w Unii Europejskiej. Jak mówił nam jeden z eurodeputowanych, wersja nowelizacji, którą przeforsował obóz władzy, wywołała w unijnych kulisach „pomruk niezadowolenia”. Była nawet pogłoska, że przewodnicząca Komisji Euro-

pejskiej Ursula von der Leyen odwoła zaplanowaną na czwartek wizytę w Polsce, podczas której ma ogłosić odblokowanie pieniędzy z KPO.

– Jest kolejne napięcie. Tam się bardzo nie podoba takie majstrowanie PiS przy ustawach, które po uzgodnieniach stały się „kamieniami milowymi” w drodze do porozumienia między Komisją Europejską a polskim rządem – słyszymy od jednego z eurodeputowanych KO. Ale według naszych informacji komisarzom niezadowolonym z nowej ustawy von der Leyen miała powiedzieć, że jest już wyczerpana konfliktem.

Marszałek Senatu Tomasz Grodzki (KO) mówił, że w Unii są już po lekturze przepisów. – Ustawa nie nadaje się do niczego. Ocenę tego, co w Brukseli czytano po wycieczkach sejmowych, jest negatywna. Tekst ustawy nie wypełnia oczekiwań Komisji Europejskiej – twierdzi marszałek.

Od poniedziałku dyskusja o praworządności przeniosła się w kuluary Senatu, gdzie opozycja ma większość. Bo ten zdecydował, że zajmie się poprawkami natychmiast. Tak aby przewodnicząca von der Leyen usłyszała w Polsce o poprawionej już wersji.

– Ustawą posprzątamy tak, że Komisja Europejska będzie mogła nie tylko zatwierdzić KPO, ale też potem przekazywać Polsce środki finansowe – zapowiada senator Krzysztof Kwiatkowski (KO), szef komisji ustawodawczej.

Mówi o zabezpieczeniach: – Do ustawy trzeba wpisać „kamienie milowe”, by Ziobro dwa dni po wyjeździe przewodniczącej Komisji Europejskiej nie zmienił zdania. Jestem przekonany, że premier Morawiecki z entuzjazmem powie, że oczywiście poprawki Senatu zostaną przyjęte. Bo tylko to daje gwarancję, że nie oszukujemy siebie i Komisji.

*Stawka jest bardzo wysoka.
Nowe przepisy to jeden
z „kamieni milowych”
w rozmowach z Komisją
Europejską, która zarzuca
Polsce łamanie zasad
praworządności*

► Marszałek Senatu Tomasz Grodzki

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



Upadł deal z Dudą

Nie wszystko udało się wynegocjować. Koalicja Obywatelska i PSL inaczej widzą dalsze kariery sędziów z likwidowanej Izby Dyscyplinarnej. Ludowcy nie mają problemu z odesłaniem ich na sędziowską emeryturę, a KO tego nie chce.

O tym, co już jest uzgodnione, Kwiatkowski mówi tak: – Przywrócimy ustawowo do pracy sędziów, którzy zostali ukarani politycznie, np. za zadawanie pytań prejudycjalnych. Zapiszemy, że przez trzy lata nie będzie można ich przenosić i że wracają na dotychczasowe stanowisko. Ten zapis powstaje po historii sędziego Pawła Juszczyńskiego, który z wydziału cywilnego został przeniesiony do rodzinnego.

Kwiatkowski zapowiada, że w poprawionej wersji sędziowie Izby Dyscyplinarnej, przed którymi PiS otworzył dalsze kariery w Sądzie Najwyższym, nie dostaną szans na dalsze orzekanie. – Jeśli uznajemy, że sam organ był nieważny, to wszyscy do niego powołani nie mogą dalej orzekać – wyjaśnia senator.

Mają się też zmienić zasady aplikowania do nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej. – Tu wprowadzamy staż pracy, siedem lat orzekania w SN – dodaje Kwiatkowski. Ostateczne decyzje, co dalej z sędziami Izby Dyscyplinarnej, mają zapaść w środę.

Jeden z polityków Koalicji, pytany o różnice zdań, podkreśla, że po stronie opozycji nie ma nikogo, który podważałby potrzebę jak najszybszego uruchomienia unijnych funduszy. Pytanie to granice kompromisu – by nie stało się tak, że PiS pozornymi ustępstwami „zabetonuje” sytuację w sądownictwie, która nie spełnia wciąż demokratycznych standardów.

Były różne pomysły. I tak PSL próbował przeciągnąć na stronę opozycji prezydenta Andrzeja Dudę. Były konsultacje, a potem

polityczny bonus: deklaracja poparcia prezydenckiego projektu. Ludowcy liczyli, że w Sejmie przejdzie część ich poprawek, za którymi na Nowogrodzkiej wstawi się właśnie Duda.

Ale nic z tego. Kontakt z Pałacem Prezydenckim się urwał, zaś propozycje PSL przepadły. W Sejmie ludowcy zagłosowali więc przeciwko ustawie. Tak samo zdecydowała Koalicja Obywatelska. Tu również były rozterki: od opowieści o pudrowaniu trupa, z deklaracją wstrzymania się od głosu w Sejmie, po ostateczny sprzeciw.

PiS zwoła błyskawiczny Sejm?

Lider PO Donald Tusk mówił, że to, co proponuje PiS, nie jest reformą, lecz raczej gestem w stronę Komisji Europejskiej: – To może być znak, że przez kolejne miesiące będziemy uzyskiwać małe sukcesiki. Dla Komisji Europejskiej może wystarczyć, by pierwsze pieniądze popłynęły do Polski.

Poprawioną przez PiS ustawę nazwał beznadziejną. – Czy mi się podoba, że Unia uzna: OK, to jest jakiś krok, damy pieniądze? Cały czas o to zabiegałem. Na pewno nie będziemy zniechęcać Unii, jeśli chodzi o pieniądze. Ale na pewno nie będziemy udawać, że ta ustawa jest OK – tłumaczył Tusk.

Po Senacie ustawa wróci do Sejmu. – Na miejscu posłów klubu PiS poważnie bym się zastanowił, czy nasze poprawki tak automatycznie odrzucać, bo może to mieć dramatyczne skutki dla Polski. I dalsze wstrzymanie środków – ostrzega Grodzki.

Jak niesie kulisarowa wieść, PiS może temat przyspieszyć. W tej wersji posiedzenie miałoby się odbyć jeszcze w czwartek, czyli w dzień wizyty przewodniczącej Komisji Europejskiej. Tak aby „ograć” plan Senatu. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Wyjazdy lecznicze i sanatoria

- Dokąd jechać z nadciśnieniem, dokąd, gdy chorują płuca
- Komu pomogą źródła termalne i lecznicze kąpiele



Polska się zbroi

Minister Błaszczak na wielkich zakupach

W ciągu ostatnich tygodni minister obrony Mariusz Błaszczak zapowiedział zakup 500 wyrzutni pocisków HIMARS, sześciu baterii Patriot, pocisków CAMM dla systemu Narew i oczywiście 250 czołgów Abrams. Wydatki dochodzą do sumy ćwierć biliona złotych, a to jeszcze nie koniec.

Paweł Wroński

W niedzielę minister obrony Mariusz Błaszczak rozpoczął wizytę w Korei Południowej. Jej celem – jak podkreśla MON – jest wzmocnienie potencjału polskich sił zbrojnych.

Korea jest znanym w świecie producentem uzbrojenia, w tym broni pancernej. Polska już w przeszłości kupiła tam ciężkie podwozia K9 do armatohaubic Krab, gdy okazało się, że polski przemysł nie był w stanie ich wyprodukować. W prasie eksperckiej pojawiają się spekulacje, że celem ministra może być zakup bojowego wozu piechoty – cięższego niż polski Borsuk. Potwierdził to sam minister, mówiąc o „zwiększeniu współpracy” w tym zakresie (zapewne chodzi o AS-21 Redback). Doświadczenia wojny w Ukrainie wskazują bowiem, że w związku z rozwojem środków przeciwpancernych rośnie także znaczenie pancerza. Polska potrzebuje przeszło tysiąca transporterów, które zastąpią przestarzałe BWP-1. Mówi się jednak także o polsko-koreańskiej współpracy przy budowie niszczycieli czołgów (program Ottokar-Brzoza) czy nawet okrętach podwodnych.

Wczoraj minister Błaszczak zasugerował też chęć zakupu i wspólnej produkcji z Koreą czołgów K2. Byłby to czwarty typ czołgu w polskiej armii: po Abramsie, Leopardzie II, T-72 i jego modyfikacji PT-91.

MON ruszyło po wybuchu wojny

Swoje decyzje minister ogłosi zapewne nagle, na Twitterze lub konferencji prasowej, jak zwykł to czynić dotychczas, często zaskakując nawet pracowników MON. Nie ma jednak wątpliwości, że proces modernizacji polskich sił zbrojnych, który ugrzązł podczas rządów PiS, teraz gwałtownie przyspieszył – wraz z wojną w Ukrainie oraz po jednomyślnym przyjęciu przez parlament ustawy o obronie ojczyzny. Ustawa ta zakłada wzrost polskich sił zbrojnych do 300 tys. żołnierzy i zwiększenie wydatków na obronność do 3 proc. PKB już w przyszłym roku. Dodatkowo armię ma zasilić pozabudżetowy Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych, na który złoży się m.in. dochód Narodowego Banku Polskiego.

W działaniach MON da się zauważyć powrót do pewnych koncepcji jeszcze z czasów poprzedników i plan radykalnego zwiększe-

nia ilości uzbrojenia. Portal „Dziennik Zbrojny” – branżowe pismo zajmujące się militariami – podsumował ostatnie deklaracje ministra na 234 mld zł, przy czym są to szacunki jedynie przybliżone i częściowe.

W ubiegłym tygodniu szef MON poinformował na Twitterze, że Polska kupi 500 wyrzutni M142 HIMARS. Przypomnijmy, że nie otrzymaliśmy jeszcze „wzmocnionej baterii”, czyli 20 wyrzutni HIMARS, na które umowa została podpisana podczas wizyty wiceprezenta Mike’a Pence’a w lutym 2019 r. Ich cena to 414 mln dol. Nie oznacza to, że kolejne 500 wyrzutni kupimy za podobne pieniądze, bo list intencyjny zakłada, że produkt zostanie „spolonizowany” (polskie mają być m.in. podwozie, system kierowania ogniem).

Jeśli kontrakt dojdzie do skutku, Polska będzie dysponowała najsilniejszą artylerią rakietową w Europie. Do tego należy dodać, że w MON mówi się o konieczności zakupu dodatkowych armatohaubic Krab 155 mm (mamy ich 120, ale według nieoficjalnych informacji 18 zostało przekazanych Ukrainie).

A co z dronami? Podczas wojny w Ukrainie drony obserwacyjne, kierujące ogniem artylerii i uderzeniowe odgrywają jedną z kluczowych ról. W maju 2021 r. MON kupił cztery zestawy tureckich dronów TB-2 Bayraktar obserwacyjno-atakujących (po sześć egzemplarzy). Na początku maja tego roku minister Błaszczak porzucił program tworzenia własnego centrum kompetencji budo-



• **W maju zapadła decyzja o wysłaniu listu intencyjnego w sprawie zakupu kolejnych sześciu baterii Patriot. Polska w 2018 r. podpisała umowę na zakup dwóch baterii za 4,7 mld dol.**

FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **W ubiegłym tygodniu szef MON poinformował, że Polska kupi 500 wyrzutni M142 HIMARS** FOT. LANCE CPL. WILLIAM CHOCKEY / MARINE CORPS AIR GROUND COMBAT C

wy dronów w obsadzonej przez PiS Polskiej Grupie Zbrojeniowej. Po latach niepowodzeń związanych z budową dronów zwiadowczych średniego zasięgu Orlik zdecydował, że wyda 2 mld zł na budowę systemu dronów obserwacyjnych i uderzeniowych Gładus. Mają być one oparte na konstrukcjach polskiej firmy WB Electronics. Paradoksem jest to, że drony WB Electronics już z powodzeniem bronią Ukrainy, a polskie wojsko posiada je w ilościach aptecznych.

Zestawy Patriot czekały na radar

Także w maju zapadła decyzja o wysłaniu listu intencyjnego w sprawie zakupu kolejnych sześciu baterii Patriot. Polska w 2018 r. podpisała umowę na zakup dwóch baterii za 4,7 mld dol. i podczas ceremonii pałały deklaracje, że niebawem zostanie wynegocjowany zakup kolejnych. Jednak specjaliści z MON słusznie uznali, że lepiej poczekać, aż amerykański system będzie zintegrowany z systemem kierowania ognia IBCS oraz będzie dysponował radarem dookólnym 360 stopni. Z powodu innej konfiguracji cena kolejnych baterii jeszcze nie jest znana.

Ma również ruszyć wlokący się proces tworzenia obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu – systemu Narew. Do końca roku w Polsce mają się pojawić wyrzutnie brytyjskich



Polska się zbroi



■
Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach Polskę czeka najszybszy proces przeobrażenia sił zbrojnych w powojennej historii. Do tej pory jednak nikt z MON nie przedstawił jasnego planu i zakresu tej modernizacji oraz jej kosztów

pocisków krótkiego zasięgu CAMM. Wojskowi nazywają to „małą Narwią”, a ci bardziej biegli w geografii – Awisą – od jednego z mniejszych dopływów tej rzeki. Ta „mała Narew” ma trafić do 18. dywizji stacjonującej na wschód od Wisły.

Czołg to nie wszystko

Także w tym roku został podpisany najgłośniejszy kontrakt na dostawę 250 amerykańskich czołgów Abrams M1A2 SEPv3 o wartości 4,7 mld zł. Tyle że wszystko wskazuje na to, że nie jest to „broń, która ochroni Polskę”, jak deklarował wicepremier Jarosław Kaczyński. Jak pokazała to wojna w Ukrainie, aby tego rodzaju czołg był skuteczny na polu bitwy, potrzebuje nie tylko zaplecza logistycznego, ale też wsparcia. Bezpośrednie wspar-

cie – czyli rolę oczu i uszu oraz latającej artylerii – mogą zapewnić abramsom śmigłowce uderzeniowe. MON przestał już mówić, że ich zakup to dziesięciokrotny problem polskich sił zbrojnych. Minister Błaszczak stwierdził, że ma obecnie na stole dwie oferty: Boeinga i Bella (śmigłowce AH-62 Apache i AH-1Z Viper). A MON zapowiada też kolejny konieczny z punktu widzenia działania sił zbrojnych zakup – dwa francuskie satelity obserwacyjne.

Do tego dochodzi realizacja kontraktu na zakup 32 samolotów F-35 (4,6 mld dol.), któremu będzie towarzyszył program budowy infrastruktury, a także być może program wspierających samoloty dronów Loyal Wingman. No i jeszcze programy morskie – Miecznik (budowa we współpracy z Wielką Brytanią trzech fregat, wartość jeszcze nieznana) i kontynuacja programu niszczyteli min Kormoran II.

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach Polskę czeka więc najszybszy proces przeobrażenia sił zbrojnych w powojennej historii. Do tej pory jednak nikt z MON nie przedstawił jasnego planu i zakresu tej modernizacji oraz jej kosztów. Rząd na ostatnim posiedzeniu Sejmu złożył za to projekt zmiany konstytucji, zakładający wyjęcie nakładów na obronność poza regułę wydatkową zapisaną w ustawie zasadniczej. Jak argumentował przedstawiający projekt minister Łukasz Schreiber, „imperium zła kontratakuje, jak zapowiedział to w Tbilisi świętej pamięci prezydent Lech Kaczyński”. Jak dodał, proponowana zmiana ma dać wyraźny sygnał, że „Polska nie pozostanie bezbronna”. ●

• **Wczoraj minister Błaszczak zasugerował chęć zakupu i wspólnej produkcji z Koreą czołgów K2**

FOT. REPUBLIC OF KOREA ARMED FORCES, CC-BY-SA 2.0



Paweł Wroński

Quo vadis, polska armio

Wojna w Ukrainie pokazała, na ile propaganda sprawdza się w boju. Siły zbrojne Rosji, które błyszczały na defiladach i miały w społeczeństwie budzić dumę z tego, że rosyjskie państwo jest światową potęgą, doznały bolesnej porażki w konfrontacji z Ukrainą. Nagle okazało się, że nic nie działa, a to, co miało działać, rozkradli.

W Polsce szef MON Mariusz Błaszczak zapewne uświadomił sobie, że powtarzane nieustannie zakłęcia takie jak wyrzutnie HIMARS, patrioty, samoloty F-35, czołgi Abrams i oskarżanie opozycji, że doprowadziła armię do upadku, znajduje poklask w elektoracie PiS. Nie zmienia to jednak faktu, że po siedmiu latach rządów Zjednoczonej Prawicy wymienionego sprzętu w Polsce po prostu nie ma. Nie został skutecznie zakończony żaden program zbrojeniowy z przeszłości.

Dodatkowo duża część czołgów jest w remoncie, brakuje amunicji przeciwpancernej, nie dysponujemy satelitami, a program budowy dronów został zdemolowany w czasie urzędowania Antoniego Macierewicza. Wstrzymana została w zakładach Mesko produkcja pocisków przeciwpancernych Spike, a amerykańskich przeciwpancernych javelinów kupiono 180 sztuk, po trzy na 60 wyrzutni.

To, co się stało w Ukrainie, wskazuje kierunek zmian. Najnowocześniejszy nawet czołg – taki jak Abrams M1A2 SEPv3 – nie będzie bronił skutecznie kraju, jeśli nie będzie dysponował paliwem. Będzie wreszcie ślepy i głuchy, bo nie będzie dysponował systemem dronów czy wsparciem śmigłowców atakujących i nie będzie miał pocisków przeciwpancernych.

Wspierające czołgi transportery opancerzone nie mogą mieć pancerza, które przestrzeliwiuje niemal każdy granatnik. Artyleria będzie nieskuteczna, jeśli nie będzie współpracowała z dronami obserwacyjnymi i nie będzie dysponowała skutecznymi pociskami dalekiego zasięgu.

Kierunki proponowanych przez ministra Błaszczaka zakupów są generalnie słuszne, ale bardzo spóźnione. Gdyby program budowy dronów obserwacyjnych i uderzeniowych Gladius zapoczątkowano nie w maju 2022 r., ale siedem lat wcześniej, gdy wyrzucono do kosza program poprzedników, nie musielibyśmy być może kupować dronów TB2 Bayraktar od Turcji.

Rodzi się pytanie, czy słuszną decyzją było czekanie na powstanie radaru 360 stopni do wyrzutni Patriot, bo dopiero teraz kupujemy potrzebne nam dodatkowe sześć wyrzutni (dwie zamówiliśmy wcześniej). Założmy jednak, że MON miał w tej sprawie rację. Dlaczego jednak tak wleki się program „Narew” obrony naszego nieba krótkiego zasięgu?

Słuszna jest decyzja, by kupić broń odrzucającą przeciwnika od naszych granic. Po tym, co się stało w Buczy, Hostomlu, Irpinu, przekonanie, że trzeba bronić każdego cala polskiej ziemi przed armią rosyjską, staje się kwestią życia i śmierci jej obywateli. Pytanie tylko, czy zakup aż 500 wyrzutni HIMARS jest możliwy i na jakich warunkach.

Ogólnym problemem polityki prowadzonej przez ministra Błaszczaka jest to, że praktycznie nie wiemy, ku czemu ona zmierza. Jaki ma być kształt armii, jaki jest punkt docelowy, jakie są terminy i jakie finansowanie.

Ogłaszanie z dnia na dzień decyzji o kolejnych pomysłach na zakupy uzbrojenia przypomina zarządzanie w stylu monarchy, który wie najłepiej. I który teraz uświadomił sobie, że król jest nagi. ●

■
Problemem polityki zakupowej, prowadzonej przez ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka, jest to, że praktycznie nie wiemy, ku czemu ona zmierza. Jaki ma być kształt armii, jaki jest punkt docelowy, jakie są terminy i jakie finansowanie

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Dzieci i nastolatki

- Czym się objawia uzależnienie od gier komputerowych
- Dlaczego dzieci i nastolatki sięgają po alkohol i narkotyki
- Jak mądrze chronić dzieci i gdzie szukać pomocy



Jednomyślna Unia

UE do końca tego roku obetnie o 90 proc. import ropy z Rosji. Premier Węgier Viktor Orbán zgodził się na nowe sankcje unijne w zamian za wyjątek dla rurociągu Przyjaźń oraz za obietnice ulg i inwestycji dla Węgier.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Jednomyślna polityczna zgoda na częściowe embargo na ropę z Rosji, którą przywódcy 27 krajów Unii osiągnęli na szczycie w Brukseli, ma być jeszcze w tym tygodniu przełożona na szczegółowe rozporządzenia unijne. Embargo na razie nie obejmuje – to był wymóg Węgier, którym kibicowały Czechy i Słowacja – importu rurociągami Przyjaźń. Ale Polska i Niemcy trzymają się swych krajowych zobowiązań do odejścia od ropy z Rosji do końca tego roku, co oznacza zamknięcie importu północną odnogą Przyjaźni.

– Mamy deklaracje tych obu krajów w tej sprawie – powiedział Charles Michel, szef Rady Europejskiej. A południowa odnoga Przyjaźni, która prowadzi na Węgry, Słowację i do Czech, była dotąd odpowiedzialna tylko za 10 proc. importu rosyjskiej ropy do Unii.

Embargo na ropę importowaną tankowcami wejdzie w życie przed końcem tego roku, a na rosyjskie produkty rafineryjne – w styczniu-lutym 2023 r. Wyłączenie Przyjaźni spod sankcji nie ma żadnego końcowego terminu, ale unijni urzędnicy przekonują, że do końca tego roku powinno udać się wynegocjowanie konkretnej – i w miarę rychłej – daty wygaszenia tego wyjątku, z którego będą korzystać Węgrzy, Słowacy i Czechy. Ponadto Praga wynegocjowała długi, bo półtoraroczny okres przejściowy na zakaz importu oleju napędowego produkowanego w Unii z ropy sprowadzanej Przyjaźnią (czyli w praktyce z rafinerii na Słowacji). Natomiast reszta Unii dostanie znacznie krótszy okres przejściowy na zakupy produktów rafineryjnych opartych na ropie z Przyjaźni, która jest tańsza od ropy nierosyjskiej, więc



– w kontekście sankcji – tworzy nierzetelną przewagę konkurencyjną wobec rafinerii spoza Węgier czy Słowacji korzystających z ropy z tankowców.

Bez wróżby powodzenia

Unijny szczyt zaczynał się w cieniu bardzo pesymistycznych zapowiedzi m.in. Ursuli

von der Leyen, szefowej Komisji Europejskiej, deklarującej, że nie liczy na porozumienie.

– Nie ma żadnej zgody. Nie ma kompromisu – przekonywał premier Viktor Orbán tuż przed wejściem na obrady, choć ambasadorzy 27 krajów Unii swe negocjacje co do kolejnych wariantów kompromisu zakończyli zaledwie kilka godzin przed szczytem przywódców swych krajów. Ponadto Orbán oskarżył Komisję Europejską o złe przygotowanie projektu sankcji. I ostrzegł, że odpowiedzialność za porażkę szczytu w sprawie sankcji spadnie właśnie na Komisję.

– Zależycie od Rosji, choć to Rosja powinna zależeć od was – tak do uzgodnienia embargo na ropę wzywał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski za pośrednictwem łączenia telekonferencyjnego ze szczytem. Jednak potem kilkugodzinne obrady przebiegały bardzo spokojnie. A argumenty Orbána o ochronie bezpieczeństwa energetycznego Węgier miały wręcz spotkać się ze sporym zrozumieniem innych przywódców.

– Na nas ciążył obowiązek przekonania partnerów z Grupy Wyszehradzkiej. I dziś znów solidarność i jedność zatriumfowały – powiedział premier Mateusz Morawiecki. Wedle naszych rozmówców również Polak spokojnie wysłuchiwał Węgry, ale nie można potwierdzić wersji o jakiejś szczególnej roli Morawieckiego w przekonywaniu Orbána podczas szczytu.

Czy Orbán ustąpił?

Orbán przyjechał do Brukseli z jednym, lecz dużym postulatem dodatkowym wobec tego, co udało się Unii wstępnie wynegocjować na poziomie ambasadorów od zeszłego tygodnia. Chodziło o mechanizm kryzysowy, gdyby biegnąca na Węgry przez Ukrainę Przyjaźń nagle przestała działać, np. wskutek działań wojennych, a Węgry – oraz węgierskie rafinerie – nie były jeszcze gotowe do przestawienia się na ropę nierosyjską (to w nagłym trybie ma zająć 45-60 dni wedle węgierskich szacunków). Orbán chciał w takiej kryzyso-

Embargo na ropę importowaną tankowcami wejdzie w życie przed końcem tego roku, a na rosyjskie produkty rafineryjne – w styczniu-lutym 2023 r.

USA nie wyślą Ukrainie wyrzutni dalekiego zasięgu

Użycie rakiet dalekiego zasięgu umożliwiło Rosjanom ostatnie postępy na froncie. Kijów od miesięcy prosi sojuszników o dostarczenie podobnych systemów, lecz prezydent Joe Biden nie chce przekroczyć czerwonej linii nakreślonej przez Moskwę.

– Nie zamierzamy wysłać do Ukrainy systemów raketowych, które

mogą uderzyć w Rosję – powiedział prezydent Joe Biden w poniedziałek.

Były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew określił decyzję Bidena jako rozsądną i ostrzegł, że gdyby miasta rosyjskie zostały zaatakowane, armia rosyjska „uderzyłaby w źródło tych zbrodniczych decyzji”. Co należy odczytywać jako groźbę ataku na kraje, które dostarczyły Ukraincom taką broń.

Potem jeden z wysokich rangą urzędników USA sprecyzował, że nadal „rozważa się dostarczenie systemów MLRS, ale bez możliwości uderzenia na duże odległości”.

Produkowane w USA opancerzone, gąsienicowe, wieloprowadnicowe wyrzutnie Multiple Launch Rocket System (MLRS M270) występują w wielu wariantach wykorzystujących różne rodzaje amunicji.

Ich najdalszy zasięg to 300 km, ale są też wersje uderzające na odległość 30-60 km. Z wypowiedzi amerykańskich urzędników można wywnioskować, że co najwyżej te ostatnie zostaną wysłane Ukrainie.

Takie uzbrojenie armia ukraińska jednak już ma – bardziej potrzebne są jej rakiet dalszego zasięgu. Jak te stosowane przez Rosję, która bombarduje obszary cywilne rakietami, pociskami manewrującymi, a nawet pociskami balistycznymi.

Tymczasem Ukraińcy nie są w stanie zaatakować rosyjskich

lotnisk, z których startują samoloty bombardujące, ani wyrzutni, z których są wyrzucane rakiety pustoszące ukraińskie miasta.

Różnice w zdolnościach artylerii są głównym czynnikiem pozwalającym rosyjskim siłom naziemnym dalej przeć naprzód – powiedział dziennikowi „Guardian” Nick Reynolds, specjalista od wojny lądowej z think tanku RUSI. Jego zdaniem rosyjska siła ognia uniemożliwia ukraińskim siłom przeprowadzanie kontrataków. MLRS mogłyby pomóc Kijowowi „zakłócać wszelkie działania na tyłach wroga”.

W zeszłym tygodniu ministerstwo obrony Ukrainy opublikowało nagranie, na którym widać ukraińskie pozycje w rejonie Doniecka ostrzeliwane przez rosyjskie wyrzutnie pocisków zapalających TOS-1A.

Od miesięcy ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski wymienia systemy MLRS jako jeden z priorytetów w obronie przed rosyjską inwazją.

Na początku wojny Ukraina miała na wyposażeniu wyłącznie artylerię z czasów sowieckich, np. haubice o zasięgu około 15 km. Potem USA zgodziły się jej dostarczyć 90 sztuk wyrzutni M777 w standardzie NATO o zasięgu do 40 km. Ostatnio Polska przekazała ukraińskiej armii 18 sztuk samobieżnych armatohaubic KRAB – produkcji polskiej, ale z podzespołami brytyjskimi i koreańskimi – uznawanych za jedne z najlepszych na świecie. Można nimi niszczyć baterie artylerii wroga, systemy radarowe, stanowiska dowodzenia oraz razić inne cele na odległość do 40 km.

Ukraina naciska również na Wielką Brytanię, aby dostarczyła jej niektóre z własnych M270 (mają one zasięg do 83 km). Parę dni temu brytyjski premier Boris Johnson w rozmowie z agencją Bloomberg powiedział, że Ukraina powinna dostać rakiet dalekiego zasięgu – ale nie obiecał przekazania brytyjskich. ●

Robert Stefanicki

dr n. med. Jarosławowi Stańczykowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składa

Zespół Linea Corporis

EPL: Weber za Tuska

– Mam nadzieję, że polski rząd pojmie w końcu, że naruszenie praworządności jest dokładnym przeciwieństwem tego, o co obecnie walczą Ukraińcy – mówi Manfred Weber, którego EPL, partia europejskich chadeków, wybrała wczoraj na swojego przewodniczącego.

Michał Kokot

– Poszliśmy do polityki, aby oddzielać kłamstwo od prawdy, bronić ofiar przed ich agresorami, a praworządności przed bezprawiem ludzi u władzy – mówił we wtorek Donald Tusk, odchodzący przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej.

Europejscy chadecy wybierali jego następcę, którym został niemiecki europoseł CSU Manfred Weber (formalnie jego wybór został zatwierdzony po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”). Tusk komplementował swojego następcę: – To człowiek kompromisu, który nie zawiera go jednak za cenę fundamentalnych wartości.

Podkreślił, że to Weber przyczynił się podczas jego trwającej 2,5 roku kadencji do wyrzucenia z szeregów Fideszu Viktora Orbána (choć formalnie partia opuściła EPL dobrowolnie).

Odchodzący szef EPL dużą część swojego wystąpienia poświęcił wojnie w Ukrainie. Apelowal, by „nie zastanawiać się nad tym, jak Putin powinien zachować twarz, lecz nad tym, jak bronić ofiar wojny w Ukrainie”. – To nasza wojna. W Lizbonie czy Rotterdamie może się wydawać, że jest daleko, ale rosyjskie rakiety spadają już kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Polską – przypominał.

Wojna, pomoc Ukrainie, konieczność nałożenia sankcji na Rosję były głównymi hasłami kongresu w Holandii. Weber chce, by polityka wschodnia stała się najważniejszym priorytetem EPL za jego kadencji. Do Rotterdamu zaproszeni zostali m.in. były ukraiński premier Petro Poroszenko, a także Julia Tymoszenko i przywódczyni białoruskiej opozycji Swiałłana Cichanouska. Specjalnym wyróżnieniem uhonorowany został przebywający w łagrze rosyjski opozycjonista Aleksiej Nawalny.



Tocząca się w Europie wojna wymusza również zmianę architektury Unii Europejskiej

MANFRED WEBER

◀ **Premier Węgier Viktor Orbán i prezydent Francji Emmanuel Macron na unijnym szczycie w Brukseli, 30 maja 2022 r.**

FOT. OLIVIER MATTHYS/AP

wej sytuacji prawa do importu rosyjskiej ropy również z tankowców (rurociągiem przez Chorwację) i uzyskał to ustępstwo na szczycie. Wprawdzie polityczne, pisemne zapisy mówią tylko o „środkach nadzwyczajnych w celu zapewnienia bezpieczeństwa dostaw”, ale projekt – wstępnie negocjowanego podczas obrad szczytu – tekstu prawnego do zatwierdzenia w tym tygodniu daje Węgrowi to, czego chciał. Swe mniejsze wyjątki sankcyjne uzyskali też Bułgarzy.

Czy Orbán w czymś ustąpił? Czy wyjątki, które uzyskał, nie pozwolą mu na kontynuowanie importu z Rosji przez lata?

– Wyłączenie dla Przyjaźni nie ma daty, ale jest tymczasowe. Uzgodniliśmy, że wkrótce wrócimy do tego tematu – odpowiadał Charles Michel. A Komisja Europejska będzie nadal negocjować z Węgrami w sprawie dofinansowania inwestycji w infrastrukturę, by Budapeszt mógł jak najszybciej uniezależnić się od Przyjaźni. Podczas szczytu Orbán nie podniósł ani tematu odmrożenia węgierskiego KPO, ani trwającej procedury „pieniądze za praworządność”.

Sankcje dla Cyryla i Kabajewej

Przelamanie pata w sprawie ropy oznacza, że po prawnym doszlifowaniu szczegółów embarga wejdzie w życie również reszta szóstego pakietu sankcyjnego. Chodzi m.in. o odłączenie od systemu SWIFT kolejnych trzech rosyjskich banków, w tym Sberbanku kontrolującego 37 proc. rynku bankowego w Rosji. A dodatek do „czarnej listy” Rosjan z zakazem wjazdu i zamrożonym majątkiem na terenie Unii obejmie m.in. zarówno dodatkowych propagandystów, jak i „wysokich rangą oficerów wojskowych i inne osoby, które popełniły zbrodnie wojenne w Buczy i które są odpowiedzialne za nieludzkie oblężenie miasta Mariupol”.

Restrykcjami zostanie objęty również patriarcha Cyryl, który – jak głosi uzasadnienie sankcji – „przedstawiał rosyjskie działania wojskowe jako wojnę ze złem i zrównał je z duchowym oczyszczeniem Ukrainy oraz nie przestaje głosić, że terytorium Donbasu i innych obszarów Ukrainy należy do Świętej Rusi i dlatego należy je oczyścić z wrogów, jakimi są zwolennicy zachodnich dekadencjnych wartości”.

Ponadto na „czarnej liście” znajdzie się też Alina Kabajewa, życiowa towarzyszka Putina oraz matka trojga ich dzieci, choć oficjalne uzasadnienie wskazuje tylko na jej biznesowe zyski ze współpracy z Kremlm. Nowe unijne sankcje dotyczą też rosyjskich telewizji Rossija 24, RTR oraz TVC.

Unijny przywódca potwierdzili obietnicę, że UE wkrótce udzieli 9 mld euro pomocy Ukrainie na bieżące wydatki, m.in. w administracji państwowej, służbie zdrowia, szkolnictwie. A wczoraj szczyt UE zajmował się m.in. programem stopniowego uniezależnienia się od gazu z Rosji w ramach – przedstawionego w maju przez Komisję – programu REPowerEU oraz zagrożeniami dla bezpieczeństwa żywnościowego z powodu blokady portu w Odessie, skąd Ukraińcy do wojny eksportowali swe zboże m.in. do Afryki. ●

że w tym zakresie powinniśmy dokonać ograniczonych zmian w traktatach europejskich.

Tymczasem Unia wciąż nie jest w stanie załatwić swoich dawnych problemów, jak tych z Polską i Węgrami, które nie respektują prawa europejskiego. Do tego dochodzi jeszcze prorosyjska postawa Viktora Orbána...

– Jako europejski polityk mam już serdecznie dość ciągłego blokowania sankcji wobec Rosji przez Węgry i Viktora Orbána. Dlatego musimy obejść zasadę jednomyślności, gdy chodzi o politykę zagraniczną i decyzje o nakładaniu sankcji. W tej sytuacji powinna obowiązywać zasada zwykłej większości.

Mam też nadzieję, że obecny polski rząd pojmie w końcu, że naruszenie zasad praworządności oraz podważenie wymiaru sprawiedliwości jest dokładnym przeciwieństwem tego, o co obecnie walczą Ukraińcy. W Ukrainie ludzie chcą mieszkać w kraju, gdzie wymiar sprawiedliwości jest całkowicie niezależny. Ostatnie sygnały wychodzące z Komisji Europejskiej nastrajają optymizmem, ale chciałbym wreszcie zobaczyć konkretne działania ze strony polskiego rządu, a nie same deklaracje.

Europejska Partia Ludowa jest ugrupowaniem, które opowiada się za praworządnością. Nie bez powodu za kadencji, gdy kierował nią Donald Tusk, z jej szeregów został wyrzucony Fidesz Viktora Orbána. Przestrzeganie prawa to dziedzictwo, jakie Tusk po sobie zostawił, i będę go strzegł.

Chciałbym, by Europejczycy ściślej współpracowali przy wspólnych projektach obronnych, np. obronie rakietowej. Będziemy musieli się bronić przed pociskami zainstalowanymi przez Rosję w Kaliningradzie, dlatego budowa takiego wspólnego europejskiego projektu ma głęboki sens. Na razie nie widzę jednak żadnych konkretnych działań w tej sprawie, ani ze strony Macrona, Scholza, ani Morawieckiego.

Po co Europie taki system, skoro większość państw należy do NATO?

– Silne NATO wymaga też solidnego europejskiego systemu obronnego. Dziś 80 proc. zamówień na sprzęt składanych przez NATO pochodzi z krajów spoza Unii Europejskiej. Marnujemy pieniądze, wydając je poza naszymi granicami. Mamy za bardzo rozbudowane struktury dowódcze: za dużo generałów, za mało zwykłych żołnierzy. ●

wyborcza.pl

• **Cały wywiad czytaj na Wyborcza.pl**

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim toczy się postępowanie w sprawie INs 995/19 z wniosku Jadwigi Skrobek przy udziale Wacławy Szczepańskiej, Agaty Cieślik, Katarzyny Cieślik, Teresy Kubiak, Sylwii Kujawskiej, Damiana Kubiaka o zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Bujniczkach, gmina Gorzkowice, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 84 o powierzchni 1,58 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności, o ile zostanie ono udowodnione.

I Ns 74/21 Sąd Rejonowy w Inowrocławiu

„W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 74/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryce Annie Młynarczyk, córce Teodora i Stanisławy, zmarłej 02 czerwca 2020 roku w Inowrocławiu, ostatnio stale zamieszkalej w Inowrocławiu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i wykazali swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.”

Zarząd Stowarzyszenia Horyzont Pro informuje,

iz 24 czerwca 2022r. o godz. 10.00 w Toruniu przy ul. Szosa Chełmińska 177-181, odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW,

z porządkiem obrad dostępnym w siedzibie Stowarzyszenia pod ww. adresem.

W przypadku braku frekwencji, umożliwiającej podjęcie uchwał w pierwszym terminie zwołania Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia, wyznacza się drugi termin Zebrania na 24 czerwca 2022r. o godz. 11.00 w tym samym miejscu.

Zarząd Stowarzyszenia Horyzont Pro

Resort Ziobry przegrał w NSA

Kod źródłowy programu losowania sędziów to – wbrew stanowisku resortu sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry – informacja publiczna. Tak uznał NSA i jego wyrok jest prawomocny.

Ewa Ivanova

Od stycznia 2018 r. ministerstwo Ziobry wprowadziło do sądów losowanie składów orzekających. Dzięki niemu obywatel miał zyskać gwarancję, że „nikt nie wskaże palcem sędziego, który osądzi jego sprawę”. System budzi jednak liczne kontrowersje. Nie jest jasne, jak działa, a resort sprawiedliwości nie chce ujawnić wielu jego tajemnic.

Jeszcze w fazie testów systemu, jesienią 2017 r., kilka organizacji, w tym Sieć Obywatelska Watchdog Polska, wystąpiło do Ministerstwa Sprawiedliwości o udostępnienie kodu źródłowego programu losującego. Zdaniem ekspertów jego upublicznienie mogłoby rozwiązać wątpliwości co do tego, jak dokładnie przebiega losowanie i przydział spraw sądowych, czy dane są szyfrowane oraz do jakich danych mają dostęp pracownicy ministerstwa i sądów.

Resort Ziobry w listopadzie 2017 r. stwierdził jednak, że kod źródłowy programu nie jest informacją publiczną, tylko informacją techniczną. Podkreślał, że dostęp do kodu daje programiście możliwość poznania dokładnej budowy wszystkich elementów systemu informatycznego i powielania ich lub modyfikacji. Przekonywał także, że poufność kodów służy zachowaniu bezpieczeństwa i integralności programów komputerowych.

Watchdog Polska złożyła skargę do sądu na ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w grudniu 2018 r. przyznał rację resortowi. Uznał, że kod źródłowy programu losującego nie jest informacją publiczną, a niekiedy udostępnienie takich danych technicznych „może prowadzić do ujawnienia informacji mających istotny wpływ na bezpieczeństwo narzędzia informatycznego”. W przypadku systemu losowania sędziów może to „pociągać za sobą próby zewnętrznych ingerencji w wyniki losowań”.

WSA podkreślił, że dostęp do informacji publicznej „nie może być źródłem kreowa-

• Skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego złożyła Watchdog Polska

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



nia społecznego nadzoru nad prawidłowością konstruowania narzędzi wykorzystywanych w pracy administracji”. Tym mogą się zajmować tylko wyspecjalizowane instytucje, np. Najwyższa Izba Kontroli. Ponadto program jest – według WSA – objęty ochroną

prawa autorskiego, co przemawia za tym, aby nie traktować go jako informacji publicznej.

Watchdog Polska złożyła skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego, a minister sprawiedliwości wnioskował o jej oddalenie. Pod koniec maja NSA uwzględnił jednak skargę i uchylił wyrok WSA.

Uznał, że kod programu losującego stanowi informację publiczną, bo chodzi o sposób wyznaczania składów sędziowskich przez program informatyczny. Podkreślił, że program nie tylko „ma związek” z funkcjonowaniem sądów, ale w praktyce zastępuje działalność urzędnika lub sędziego. „Skoro tak, to względ na przejrzystość życia społecznego i prawidłowość funkcjonowania sądów przemawia za uznaniem, że kod źródłowy stanowi informację publiczną” – uznał NSA.

„Rola systemu (losującego) dalece wykracza poza rolę programu wspomagającego pracę osoby, automatyzując w pewnym zakresie funkcjonowanie podmiotów władzy publicznej. W takiej sytuacji rację ma skargę Stowarzyszenie, że kod źródłowy pro-

gramu jest informacją o sprawach publicznych” – stwierdził NSA.

Uznał także, że stanowisko zajęte przez WSA nie bierze pod uwagę rzeczywistej roli systemu przydzielania spraw sędziom w praktyce funkcjonowania sądownictwa powszechnego.

„Dostęp do kodu źródłowego tego programu uzasadniony jest nie tylko troską o techniczną poprawność jego działania, a kontrolą społeczną zgodności wyznaczania składów orzekających sądów z przepisami prawa” – przekonywał NSA.

Stwierdził, że minister sprawiedliwości dopuścił się bezczynności. W uzasadnieniu wyroku NSA odwoływał się do innego kluczowego wyroku NSA z wiosny 2021 r., który dotyczył algorytmu systemu losującego sędziów. NSA uznał wówczas, że algorytm ma charakter informacji publicznej. Przedstawia bowiem sposób działania aplikacji losującej, za pomocą której wyznaczany jest skład rozpoznający sprawę sądową. A więc „informuje o sposobie funkcjonowania sądów, o sposobie przyjmowania i załatwiania spraw”. ●

NSA uznał, że kod programu losującego stanowi informację publiczną, bo chodzi o sposób wyznaczania składów sędziowskich przez program informatyczny

Kibol Śląska Wrocław skazany na więzienie za atak na dziennikarki „Wyborczej”

Rok i siedem miesięcy ma przesiedzieć w więzieniu kibic wrocławskiego Śląska Robert G. za napad na dziennikarki „Wyborczej”. – To był akt najgorszego rodzaju chuligaństwa, zaczerpnięty z najczarniejszych kart historii XX wieku – mówił, uzasadniając wyrok, sędzia Michał Basa.

Do napadów doszło 28 października 2020 roku we Wrocławiu w trakcie protestu zorganizowanego po wyroku trybunału Julii Przyłębskiej ws. ustawy antyaborcyjnej. Relacjonowały go dziennikarki „Wyborczej” – Magdalena Koziół i Joanna Urbańska-Jaworska.

U zbiegu ulic Kazimierza Wielkiego i Krupniczej pojawiła się grupa zamaskowanych mężczyzn z emblema-

tami Śląska Wrocław na ubraniach. Zdenerwowały ich telefony trzymane przez dziennikarki. Obie transmitowały marsz na żywo do internetu.

Magdalena Koziół – w asyście wulgarnych słów – została uderzona pięścią w brzuch. Chwilę potem ten sam mężczyzna popchnął Joannę Urbańską-Jaworską. Upadła na jezdnię i tylko kilka centymetrów dzieliło jej głowę od krawężnika. – Nie chcę nawet mówić, co mogło się stać – podkreślał sędzia, uzasadniając wyrok.

Zdaniem oskarżenia napastnik to Robert G., powiązany z bojówką piłkarskich kibiców Śląska Wrocław. I choć na miejscu zdarzenia był zamaskowany, a dziennikarki go nie rozpoznały, sąd nie miał wątpliwości co do winy.

Główny dowód to opinie antropologiczne. Porównanie zdjęć z miej-

sca zdarzenia i filmów z miejskiego monitoringu do wizerunku oskarżonego. Eksperci uznali, że to Robert G. z „prawdopodobieństwem granicznym z pewnością”.

Są i inne – pośrednie – dowody. Późno w nocy z 28 na 29 październi-

W demokratycznym państwie prawa ludzie mają prawo, żeby się nie bać, gdy wyrażają swoje poglądy. Nawet gdy są kontrowersyjne

MICHAŁ BASA
sędzia

ka 2020 roku jeden z kolegów Roberta G. napisał mu SMS: „Jesteś w internecie”. Było to już po tym, jak „Wyborcza” opublikowała zdjęcie z napadów na dziennikarki. Ów kolega próbował kilka razy dodzwonić się do Roberta G. w środku nocy.

Tłumaczył potem, że po prostu zobaczył go na zdjęciach z demonstracji, ale sąd uznał, że to nielogiczne tłumaczenie. Kolega chciał po prostu ostrzec Roberta G.

W uzasadnieniu wyroku sędzia przypominał o konstytucyjnych gwarancjach wolności zgromadzeń i wyrażania własnych poglądów.

– Godzono w zdrowie, w netykalność cielesną, ale przede wszystkim w godność człowieka. W demokratycznym państwie prawa ludzie mają prawo, żeby się nie bać, gdy wyrażają swoje poglądy. Nawet gdy są

kontrowersyjne. A te nie są – mówił sędzia Michał Basa, odnosząc się do powodu, dla którego zorganizowana została demonstracja.

Czyn, za który skazał Roberta G., sąd ocenił bardzo surowo. „Motywacja najgorsza z możliwych, akt pogardy dla drugiego człowieka, najbardziej brutalny, najbardziej knajacki” – uzasadniał sąd. Łączna kara – rok i siedem miesięcy więzienia – obejmuje jeszcze jedno przestępstwo: posiadanie kilkunastu porcji marihuany. Wyrok jest minimalnie surowszy od kary, jakiej domagała się prokuratura. Jej wniosek to 1,5 roku więzienia.

Robert G. do winy się nie przyznawał. Wyrok w jego sprawie jest nieprawomocny i obrona będzie mogła złożyć apelację do sądu okręgowego. ●

Marcin Rybak WROCŁAW

Fatalne notowania rządu

Choć prorządowe media wciąż snują kłamliwe opowieści o Polakach niezmiennie trwających przy „dobrej zmianie”, sondaże wskazują, że rząd PiS nie ma zaufania społeczeństwa. I nie zyskuje go nawet w czasie wojny.

Agnieszka Kublik

Gabinet Mateusza Morawieckiego nie ma poparcia większości: już tylko wierni wyborcy Jarosława Kaczyńskiego wspierają rząd i samego premiera. Statystyczny Polak częściej ma zastrzeżenia, niż wystawia mu pochwały. Tymczasem wedle pisowskich mediów Polacy trwają przy zmianie dokonanej w 2015 roku. Na fatalne wyniki obozu władzy wskazują zarówno badania CBOS, jak i Kantara. Obie pracownie regularnie badają stosunek Polaków do rządu i premiera. Wyniki obu sondażowni pokazują ten sam trend: przybywa niezadowolonych z PiS, rządu i samego premiera, a zadowolonych ubywa.

Najpierw – w dniach 2-12 maja – o ocenę gabinetu Mateusza Morawieckiego pytał CBOS. Wyniki? 36 proc. obywateli jest przeciwko obecnemu rządowi, a 34 proc. go popiera. Samego premiera nie popiera natomiast 54 proc. ankietowanych, a 40 proc. jest za. Badanie CBOS pokazuje też, że aż 53 proc. ankietowanych jest przekonanych, że prowadzona przez rząd polityka

nie daje nadziei na poprawę sytuacji gospodarczej. Optymiści stanowią 34 proc.

Kilka dni później – między 13 a 18 maja – swoje badanie przeprowadził Kantar. W nim gabinet Morawieckiego źle oceniło aż 63 proc. respondentów i tylko 27 proc. wypowiedziało się pozytywnie. Premier również ma fatalne noty: nie popiera go 61 proc. obywateli. Zwolenników jest natomiast 29 proc.

Skąd taka różnica?

Od lat wiadomo, że w sondażach CBOS władza na ogół ma lepsze notowania niż w badaniach innych ośrodków. Centrum jest instytucją finansowaną z budżetu państwa, fundacją nadzorowaną przez szefa rządu. To on nadaje jej statut. Dlatego ankietowani często postrzegają ankietatorów CBOS jako osoby reprezentujące urząd państwowy i częściej wskazują w odpowiedziach na partię rządzącą. Podobnie sprawa wyglądała, gdy rządziła Platforma Obywatelska. Wtedy też CBOS nieco przeszacowywał jej notowania.

Zapytaliśmy oba ośrodki o te różnice. – Widać, że respondenci CBOS

są wyraźnie mniej krytyczni. Jeśli popatrzymy na trend, to możemy zauważyć podobne tendencje, jednak poziom ocen w naszych badaniach jest znacznie niższy – mówi dr Urszula Krassowska, dyrektorka Kantar Public. – Jest jeszcze efekt wysyłania przez CBOS listów zapraszających do udziału w badaniu. To próba imienna, co wzmacnia postrzeganie CBOS jako instytucji rządowej. Co prawda od czasów pandemii CBOS w swoich comiesięcznych badaniach łączy trzy sposoby zbierania danych i to powinno obniżyć ten „efekt sponsora”, ale większość wywiadów jest nadal przeprowadzana metodą CAPI (z ankietą wypełnia się kwestionariusz internetowo).

Prof. Mirosława Grabowska, szefowa CBOS, zapewnia, że nie ma tu żadnego drugiego dna – po prostu inna próba i inna metodologia.

Kaczyński nie odrobił strat

Badania obu pracowni pokazują, że władza zaczęła tracić jesienią 2020 r. Powód: wyrok Trybunału

Badania obu pracowni pokazują, że władza zaczęła tracić jesienią 2020 r.

Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej zaostrażający już i tak rygorystyczne prawo antyaborcyjne. Tych strat Jarosław Kaczyński nie jest w stanie odrobić do dziś – notowania jego partii spadły z ok. 40 proc. do 30 proc. Największe straty poniósł wśród młodych.

Według CBOS we wrześniu 2020 r. rząd miał 39 proc. zwolenników i 35 proc. przeciwników. W listopadzie było to już odpowiednio 30 i 45 proc.

W Kantarze we wrześniu 2020 r. gabinet Morawieckiego miał więcej przeciwników (50 proc.) niż zwolenników (41 proc.). W badaniach tej pracowni rząd zaczął być na minusie (więcej ocen negatywnych niż pozytywnych) pod koniec 2018 r. Ale po wyroku TK stracił jeszcze bardziej. W listopadzie miał 62 proc. przeciwników i tylko 29 proc. zwolenników.

Wreszcie w majowych badaniach widać, że wojna w Ukrainie nie poprawiła notowań PiS, choć władza liczyła na „efekt flagi”, czyli wzrost zaufania do władzy w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa.

Kto popiera rząd?

Według CBOS zwolenników rządu znajdziemy w ogromnej większości jedynie wśród wyborców Prawa i Sprawiedliwości, Solidarnej Polski i Partii Republikańskiej (ponad 85 proc.). Poza tym najmocniej wspierają go osoby religijne, najstarsi wyborcy (powyżej 55 lat), z wy-

kształceniem zasadniczym zawodowym, podstawowym lub gimnazjalnym, mieszkańcy wsi, osoby mało zarabiające (dochód od 1000 zł do 1499 zł na osobę).

Kantar podkreśla z kolei, że „funkcjonowanie rządu najlepiej ocenia elektorat Prawa i Sprawiedliwości – 84 proc. ocen pozytywnych”, a dokładnie mieszkańcy wsi, osoby powyżej 60. roku życia (38 proc.), z wykształceniem podstawowym i zawodowym, osoby wierzące oraz regularnie praktykujące.

Obraz statystycznego Polaka, któremu podoba się obecna władza, jest niemal taki sam w obu sondażowniach. Wniosek jest jeden: już tylko wśród wyborców PiS i deklarujących poglądy prawicowe przeważają zwolennicy nad przeciwnikami. Mimo to media jawnie wspierające PiS twierdzą, że gdyby dziś odbyły się wybory, wygrałby PiS, albo że PiS zdecydowanie wygrywa z Platformą.

To prawda nikt nie ma w sondażach więcej niż PiS, ale opozycja, nawet rozproszona, ma dziś za sobą więcej wyborców.

Portal wPolityce.pl, donosi, że wśród opozycji „nie ma żadnej głębszej myśli i w ten sposób wylewa się frustracja, że Polacy, mimo potężnych presji i ciągłych kampanii dezinformacyjnych, trwają przy dokonanej w roku 2015 zmianie”.

Polacy nie trwają przy „dobrej zmianie”. Większość pragnie zmiany. I to na dobre. ●

Premiera płyty „Śpiewamy dla Michała” Dar serca i artystycznej duszy

Aktor Mateusz Damięcki to jedna z wielu osób, która wzięła udział w niezwykłym projekcie – nagraniu płyty z piosenkami dla dzieci „Śpiewamy dla Michała”. Cały dochód z jej sprzedaży w formie cegiełek wesprze rehabilitację Michała Wawrzyniaka – trębacza z Wrocławia, który w 2014 roku uległ tragicznemu wypadkowi.

Jak pomagać, żeby pomóc?

Mateusz Damięcki: – Samo współczucie nie wystarczy. Wiele bezpośrednich form pomocy przestało być możliwych w ostatnich dwóch latach ze względu na pandemię. Wszystko przeszło do internetu. Żyjemy w czasach, w których media społecznościowe przejęły funkcję strażnika naszych sumień, a gestów i odruchów serca jest sporo.

Po fali entuzjazmu i przekonania, że można pomóc wszystkim, przysłała świadomość, że mam ograniczony czas, a moje konta w mediach społecznościowych mają pewną „wyporność” i kolejne apele o pomoc pozostałyby bez odpowiedzi. Historia każdej osoby, która do mnie pisze, to dla niej cały świat. Miałem prośbę o pomoc od dzieci, które próbowały uratować swoją mamę. Odmowa lub brak reakcji kosztują mnie za każdym razem bardzo dużo.

To, co trzyma mnie w rytmie, z którego nigdy nie chciałbym wypaść, to osobiste relacje, więc liczę na chęć najbliższych i odpowiadam na prośby ze strony mojej żony, przyjaciół i znajomych. Staram się pomagać bardzo osobiście i zagłębić w problem.

Pomóż: w rehabilitacji Michała Wawrzyniaka

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
nr konta do wpłat darowizn:

45 1240 1994 1111 0000 2495 6839
koniecznie wpisując hasło **GANDALF**



Jak było z projektem „Śpiewamy dla Michała”?

Zostałem do niego zaproszony przez Kasię Łuczak. Połączyły nas kwestie zawodowe, a później okazało się, że łączy nas wiele miejsc, do których wracamy z miłymi wspomnieniami. To Beskid Niski, okolice Rymanowa.

Kilkanaście piosenek wykonanych w bardzo profesjonalny sposób i wiele godzin składających się na ponad rok pracy to dar serca i artystycznej duszy. To hołd dla chłopaka, który całe swoje życie poświęcał muzyce, jaka grała mu w duszy. Niewiele osób potrafi grać na trąbce.

Trudno jest mówić w takich sytuacjach o swoim wkładzie. Jest odwrotnie. Ja czuję się wyróżniony, że zostałem zaproszony do takiej możliwości pomagania. W chaosie informacyjnym, ogromnej ilości zbiorów i akcji, ta wydaje mi się bardzo wyjątkowa. Cieszę się, że jestem jej częścią.

Płyta będzie wydana w Dzień Dziecka, singiel promujący płytę także wyszedł w ten dzień rok wcześniej. Czego życzyliby pan dzieciom z okazji ich święta?

Chciałbym, aby moje dzieci jak najdłużej mogły być dziećmi. Wszystkie działania, których się podejmujemy w obliczu pandemii, która poturbowała wszystkich, czy obecnie wojny, która jest tak blisko nas, służą temu, by iść do przodu. Świat, w którym żyjemy, jest nie tylko nasz, ale już także naszych dzieci. Mój syn Franek, który ma 4 lata i 4 miesiące, zaczyna rozumieć wszystko, co go otacza. Ignacy ma rok i 5 miesięcy, więc jeszcze żyje w błogiej nieświadomości. Franio pyta mnie, co to jest wojna, mówi, że ludzie umierają w Ukrainie. Chciałbym, aby moi synowie mogli wybrać sobie drogę życia, która



będzie związana z pasją, a moim obowiązkiem jest starać się im to umożliwić.

To poważne i mało dziecięce życzenia, ale dzieciom życzę w Dzień Dziecka, by dorośli byli odpowiedzialni. Od nas zależy, jakimi dorosłymi będą nasze dzieci. Myśląc o Michale, dzieciom należy życzyć także szczęścia i zdrowia.

**Płyta cegiełka do kupienia na stronie
www.dtm.org.pl**



**książeczka
z piosenkami**



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Za ile się pracuje w budżetówce

O tym, że nigdy nie będzie mnie stać na kupno własnego mieszkania, nie myślę

Od pewnego czasu czytam cykl artykułów nt. sytuacji mieszkaniowej w Polsce. Pracuję w pogardzanej przez wielu budżetówce, w instytucji samorządowej jednego z największych miast zachodniej Polski, znanego ze swojej opozycyjności i postępowości. Zarabiam 200 zł więcej niż ustawowa minimalna krajowa na najniższym stanowisku. Często czytam relacje, że miasto zdobywa kolejne wyróżnienia za znakomite zarządzanie, znakomite finanse, znakomite inwestycje. Tymczasem my mamy nieustanną rotację. Chętni uciekają.

Tych, którzy zostają, raczej się rzadko docenia – bo po co, bo to kosztuje, bo przecież zawsze znajdą się inni do pracy. Społeczeństwo traktuje urzędników niskiego szczebla jak krwiopiczów. Władza oszczędza na nas, a do mediów przedostają się głównie informacje o zarobkach wierzuszek, tymczasem niziny urzędnicze zasypane robotą ledwo wiążą koniec z końcem.

Dlaczego to piszę?

Tylko dlatego, byście widzieli, że niska jakość usług publicznych w kraju bierze się z tego, że ta urzędnicza z mora, która przyjmuje od was papiery, odpisuje na pismo albo odbiera telefon, pracuje za nędzne grosze.

No pewnie, można by zmienić pracę. Sky is the limit, tak to brzmi w korpo, prawda? Tyle że ja lubię swoją pracę.

A chcę tylko, by każdy na najniższym stanowisku w budżetówce – i urzędnik, i listonosz, i nauczyciel, i pielęgniarka, i woźna – zarabiali tyle, by było ich stać na godne życie, bez fajerwerków. By nie trzeba było myśleć o tym, czy wystarczy do pierwszego i na czym by tu oszczędzić. O tym, że nigdy nie będzie mnie stać na kupno własnego mieszkania, nie myślę. Bo niskie wynagrodzenie ledwo pozwala na bieżące rzeczy. Obietnice kolejnych ekip rządzących i partii szafujących swoimi hasłami traktuję jako literacką fikcję. ●

Zawiedziony obywatel

Wybory 2023

My, obywatele, wiemy, że wspólna lista jest jedyną receptą na odsunięcie PiS od władzy

Zbulwersowała mnie wypowiedź szefa jednej z partii opozycyjnej ogłaszającego, że nie będzie wspólnej listy wyborczej dla opozycji.

Jestem przekonany jak wielu Polaków, co pokazały majowe wyniki sondaży, że tylko wspólna lista gwarantuje wygraną w najbliższych wyborach.

Mogę zrozumieć, że ambicje niektórych polityków opozycji są większe od możliwości skutecznego działania w parlamencie, co dobitnie pokazał wynik głosowania nad wotum nieufności dla Zbigniewa Ziobry.

Ale nie pojmuję tego, że niektórzy nie wyciągają wniosków z sondaży, wg których poparcie dla ich partii wynosi 3 proc.

Zastanawiam się, dlaczego przez lata ubieraliście się przed kamerami w szaty obrońców demokracji, skoro dziś zapomnieliście, że tylko zmiana władzy może proces jej dalszego niszczenia powstrzymać. My, obywatele, wiemy, że wspólna lista jest na to jedyną receptą. Być może niedoskonałą, ale jedyną.

Czas apelowania o Wasz rozsądek mija, kończy się nasza cierpliwość.

Moja rada dla pozostałych partii: zróbcie sami wspólną listę, a filozofujących maruderów politycznych zostawcie swojemu losowi. Wyborcy będą wiedzieli, na kogo głosować. ●

czytelnik

Piszcie: listy@wyborcza.pl

Organizacje społeczne piszą do marszałka Grodzkiego

Potrzeba czterech zmian w prezydenckiej ustawie o Sądzie Najwyższym



• **Pikieta przed Sądem Najwyższym w obronie represjonowanych przez władzę sędziów** FOT.

SŁAWOMIR KAMINSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

List Porozumienia dla Praworządności z 28 maja 2022 r. do marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego i przewodniczącego senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji Aleksandra Pocięja.

Szanowny Panie Marszałku,
Szanowny Panie Przewodniczący!

Wzywamy Senat RP do ochrony polskiej racji stanu i wprowadzenia zmian do ustawy z 26 maja 2022 roku o zmianie ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw (druk sejmowy nr 2011/IX kadencja).

Ustawa ta jest fikcyjną realizacją wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących bezprawności Izby Dyscyplinarnej i upolitycznienia procedury dyscyplinarnej wobec polskich sędziów. Wykonanie wyroków TSUE wymaga przeprowadzenia realnej zmiany: odsunięcia neosędziów od orzekania jako wybranych w bezprawnej procedurze przez upolitycznioną neo-KRS, oderwania procedury dyscyplinarnej od politycznych wpływów i przywrócenia sędziów bezprawnie zawieszonych przez Izbę Dyscyplinarną.

Zaden z tych warunków nie został spełniony:

Izba Dyscyplinarna w istocie zmienia jedynie nazwę na Izbę Odpowiedzialności Zawodowej. Neosędziowie zasiadający obecnie w Izbie Dyscyplinarnej, będący w większości prokuratorami albo współpracownikami ministra sprawiedliwości, wybranymi w 15-minutowej procedurze, mogą zostać w nowej izbie albo przejść do merytorycznych izb i orzekać w sprawach obywateli. Dopuszczenie osób wybranych w politycznej procedurze i nieprzygotowanych merytorycznie do orzekania w najtrudniejszych sprawach karnych, cywilnych czy pracy, które trafiają do Sądu Najwyższego, oznacza merytoryczny upadek Sądu Najwyższego;

Polityk, tj. prezydent będzie miał bezpośredni wpływ na ob-

sadzenie członków nowej Izby, a więc proces jej upolitycznienia zostanie pogłębiony;

Ustawa nie przewiduje koniecznej reformy procedury dyscyplinarnej ani przywrócenia zawieszonych sędziów do orzekania.

Wszystko to oznacza, że władza nadal będzie prześladować niezawisłych sędziów, ale równocześnie odbierze obywatelom ochronę prawną i gwarancje procesowe. Odbierze je wyborcom wszystkich formacji politycznych, a każdy z nas może się mierzyć z bezprawnym działaniem Państwa. Bez niezależnych sądów i niezawisłych sędziów nie mamy przed tym działaniem skutecznej ochrony.

Nawet jeśli ta ustawa formalnie doprowadzi do zaakceptowania KPO, to nas, obywateli, w żadnym sposób nie chroni przed bezkarnością władzy za działania wobec sędziów i wobec nas, obywateli.

Wzywamy więc wszystkich senatorów do wprowadzenia poważnych zmian do tej ustawy zmierzających do realnego wykonania wyroków TSUE.

Po pierwsze, oczekujemy wprowadzenia poprawek przywracających legalną KRS w miejsce upartyjnionej instytucji obsadzonej hejterami i znajomymi ministra. Wadliwość neo-KRS jest źródłem wadliwości Izby Dyscyplinarnej. Bez reformy KRS wyroki TSUE pozostają w zasadzie niewykonane.

Po drugie, oczekujemy wprowadzenia poprawek skutkujących odsunięciem od orzekania w jakiegokolwiek izbie Sądu Najwyższego członków obecnej Izby Dyscyplinarnej oraz wykluczenia neosędziów z orzekania w tych izbach.

Po trzecie, oczekujemy wprowadzenia poprawek realnie przywracających do orzekania sędziów nękanych przez nielegalną Izbę Dyscyplinarną.

Po czwarte, oczekujemy prawdziwej reformy postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, aby oderwać to postępowanie od politycznych wpływów.

Rozwiązania legislacyjne realizujące nasze postulaty zawierał projekt opozycji odrzucony w Sejmie w pierwszym czytaniu oraz liczne poprawki opozycji, także odrzucone w toku prac parlamentarnych. Jest więc gotowy materiał legislacyjny, na bazie którego Senat może sprawnie opracować stosowne poprawki.

Wzywamy także do rozważenia zaangażowania Komisji Europejskiej czy Komisji Weneckiej w ocenę przedmiotowej ustawy w kontekście wymogów TSUE i zgodności przyjmowanego prawa ze standardami państwa prawa, o których mowa zarówno w traktatach, jak i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz wyrokach obu trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu. Polska jest stroną umów międzynarodowych, które zgodnie z art. 91 Konstytucji mają moc wyższą ponad ustawami i wiążą nas w związku z tym ich wszystkie wyroki, niezależnie od tego, co mówi, czy robi, władza wykonawcza i instytucje, które upolityczniła.

Wzywamy także do zorganizowania wysłuchania publicznego. Analizowana ustawa jest bowiem kluczowa nie tylko dla ochrony gwarancji konstytucyjnych obywateli do niezależnego sądu, ale także dla finansowej przyszłości Polski. Od wyników prac nad nią zależy bowiem nie tylko dostęp do środków z KPO, ale także to, czy w przyszłości całe finansowe wsparcie Unii Europejskiej nie zostanie zatrzymane w ramach mechanizmu warunkowości. ●

Z wyrazami szacunku
**Akcja Demokracja,
Komitet Obrony Demokracji,
Obywatele RP,
Ogólnopolski Strajk Kobiet,
Kongres Świeckości,
Stowarzyszenie Adwokackie
Defensor Iuris,
Inicjatywa Wolne Sądy**

Czytaj na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

• Nadal będę traktował Dostojewskiego jako swego arcy mistrza. Mimo że nie lubił on Polaków. Nie odwzajemnił mu się - pisze Stanisław Brejdygant, znany aktor, reżyser, dramaturg.

Montują już szyny

10

TYS. M
• Taką długość będzie miała nowa linia tramwajowa w Toruniu. Inwestycja ma kosztować ponad 200 mln zł, na jednym z odcinków montowane są już szyny. Na osiedle Jar mieszkańcy tramwajem pojadą w 2023 r.

Letni sezon turystyczny pod Tatrami otwarty. Na początek – plaża na Gubałówce



FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Otwarciem najwyższej położonej w Polsce piaszczystej plaży na Gubałówce Polskie Koleje Linowe w zastępstwie organizacji turystycznych rozpoczęły letni sezon turystyczny pod Tatrami. Gubałówka jako miejsce do opalania było znane i lubiane już w latach 30. ubiegłego wieku. Ale teraz, po przebudowie, na jej szczycie można się opalać na sztucznej plaży z widokiem na Zakopanę i panoramę Tatr.

Znajduje się ona tuż przy górnej stacji kolejki linowej. Jest tam duża piaskownica i wygodne kanapy zbudowane z palet. Plaża na Gubałówce będzie czynna przez całe wakacje.●

Marek Podmokły

Gdańsk

Zniszczony zabytkowy bastion

Podczas prac na terenie parafii pw. Chrystusa Króla zniszczona została skarpa zabytkowego bastionu Piaskowego w Gdańsku. Proboszcz chce tam postawić przedszkole, parking i rozbudować zakrystię.



• Zniszczony bastion Piaskowy przy parafii pw. Chrystusa Króla w Gdańsku

FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dorota Karas

O pracach przy bastionie Piaskowym w Gdańsku poinformowała pod koniec ubiegłego tygodnia Dominika Ikonnikow, przewodnicząca po Gdańsku i radna dzielnicy Śródmieście.

„Skarpa bastionu Piaskowego przy zachodnim wylocie ulicy ks. F. Rogaczewskiego została w ostatnich dniach w części rozkopana. Bastion powstał pod koniec XVII wieku, jako część linii umocnień fortyfikacyjnych między Biskupią Górką a Górą Gradową” – napisała w mediach społecznościowych.

Działka, na której znajduje się bastion Piaskowy, należy do parafii pw. Chrystusa Króla. Na prace nie wydał pozwolenia konserwator zabytków ani Urząd Miejski w Gdańsku.

Kościół pw. Chrystusa Króla został zbudowany w latach 30. XX wieku jako dom spotkań gdańskiej Polonii. Budynek stanął pomiędzy historycznymi fortyfikacjami, które w tym okresie nie pełniły już funkcji obronnych. Znajdująca się przy kościele skarpa z grotą i figurą Matki Boskiej Królowej Pokoju jest pozostałością południowej części bastionu Piaskowego. – W czwartek koło południa jeden z mieszkańców zaalarmował mnie, że przy bastionie toczą się jakieś prace – mówi Dominika Ikonnikow. – Na miejscu rozjeżdżony, rozkopany teren, duża część skarpy bastionu zniszczona.

Pracownicy spotkani na budowie poinformowali radną, że prowadzą prace zabezpieczające, bo „skarpa się osunęła i stanowiła zagrożenie dla bawiących się w tym miejscu dzieci”.

Powstały pod koniec XVII wieku bastion Piaskowy stanowi element zespołu umocnień doliny Nowych Ogrodów i jest wpisany do rejestru wojewódzkiego konserwatora zabytków.

W piątek 27 maja na miejscu odbyła się kontrola przedstawiciela Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku.

– W wyniku przeprowadzonych oględzin stwierdzono naruszenie substancji zabytkowej bastionu Pia-

skowego wraz z rampą – informuje Piotr Klimaszewski, kierownik wydziału ds. zabytków archeologicznych Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku. – W związku z tym nakazano przywrócenie zabytku do stanu pierwotnego, w ścisłym uzgodnieniu z pomorskim wojewódzkim konserwatorem zabytków. Prace te, jako działania inne mogące naruszyć substancję zabytkową, wymagały uzyskania stosownego pozwolenia PWKZ. Parafia takiego pozwolenia nie uzyskała, jak również nie wnioskowała o takie pozwolenie.

9 maja do Urzędu Miejskiego w Gdańsku wpłynął wniosek od parafii pw. Chrystusa Króla o wydanie pozwolenia na budowę przedszkola wraz z rozbudową zakrystii oraz parkingiem podziemnym. Urząd nie wydał jeszcze decyzji w tej sprawie. – Wydział urbanistyki i architektury złożył zawiadomienie do powiatowego inspektoratu nadzoru budowlanego z prośbą o przeprowadzenie kontroli stosownie do posiadanych przez ten organ kompetencji – informuje Izabela Kozicka-Prus z referatu prasowego Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

Od proboszcza parafii pw. Chrystusa Króla Nie otrzymaliśmy też odpowiedzi na wysłane mailem pytania.●

W wyniku przeprowadzonych oględzin stwierdzono naruszenie substancji zabytkowej Bastionu Piaskowego wraz z rampą

PIOTR KLIMASZEWSKI
kierownik wydziału ds. zabytków
archeologicznych Wojewódzkiego
Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku

Kielce

Spektakl zdjęty z afisza

Z afisza kieleckiego Teatru im. Żeromskiego zdjęto spektakl, w którym zdaniem posła Solidarnej Polski obrażona została pamięć o ofiarach katastrofy smoleńskiej. Pytany o to dyrektor teatru odsyła do dwojga wiceministrów z PiS.



• Scena ze spektaklu „Ale z naszymi umarłymi” w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chodzi o komedię „Ale z naszymi umarłymi” na podstawie powieści Jacka Dehnela, w adaptacji Michała Kmiecika, która miała swoją premierę 2 kwietnia w Teatrze im. Żeromskiego w Kielcach. Sztuka w reżyserii Marcina Libera jest przez sam teatr przedstawiana jako „groteskowa komedia grozy o pierwszej apokalip-sie zombie w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej”.

Głośno się o niej zrobiło prawie trzy tygodnie po premierze, gdy poseł Solidarnej Polski Mariusz Gosek dopatrzył się scen, które obrażają pamięć ofiar katastrofy smoleńskiej, m.in. Lecha Kaczyńskiego. Parlamentarzysta domagał się odwołania dyrektora teatru.

Samej sztuki nie było w repertuarze na kwiecień i maj. Ale przedstawienia były zaplanowane na czerwiec. – Koleżanka kupiła bilet online. Ale kilka dni temu odebrała telefon z teatru, że spektaklu nie będzie. W zamian zaproponowano jej bilet na „Klątwę rodziny Kennedych” – mówi jedna ze stałych bywalczyń kieleckiego teatru. – To może być związane z cenzurą – zauważa.

Michał Kotański, dyrektor Teatru im. Stefana Żeromskiego, pytany o powody odwołania zaplanowanych spektakli odpowiada: – Proszę spytać o to dwóch czołowych recenzentów teatralnych w województwie świętokrzyskim, wiceminister sportu Annę Krupkę i wiceministra spraw zagranicznych Piotra Wawrzyka.

Dopytujemy, czy to oznacza, że wiceministrowie naciskali, żeby zdjąć sztukę. – Myślę, że war-

to, aby oboje sami wypowiedzieli się w tej sprawie w sposób jasny i niebudzący wątpliwości, nie uciekając w ogólne i nic nieznaczące stwierdzenia – odpowiada dyrektor Kotański.

Co istotne, Teatr im. Żeromskiego jest współprowadzony przez samorząd województwa i Ministerstwo Kultury. Współpraca jest bliska, obie instytucje m.in. finansują wielomilionową przebudowę teatru.

Piotr Wawrzyk po prośbie o komentarz w tej sprawie odpowiedział SMS-em: „Nie zamierzam komentować czyichś fobii”. Anna Krupka, wiceminister sportu i turystyki, pytana, czy interweniowała w sprawie spektaklu, odpowiada po namyśle tak samo: „Nie będę komentowała czyichś fobii”.

– Rozumiem, że pani minister nie zaprzecza wprost, że podejmowała działania i rozmowy związane ze spektaklem – komentuje Michał Kotański.

Dopytujemy dyrektora, czy i kiedy spektakl wróci na afisz. – Może zabrzmi to absurdalnie, ale odsyłam w tej sprawie do ministrów sportu i spraw zagranicznych, wygląda na to, że ostatnimi czasy oboje stali się wielkimi miłośnikami sztuk performatywnych – odpowiada dyrektor.●

Marcin Sztandera

Justyna Sobolak

– Tematyka mieszkaniowa to bolączka, z którą nie poradziły sobie poprzednie rządy. My będziemy mieli odwagę w bardzo śmiały sposób go zaadresować – mówił na konferencji inaugurującej „Polski ład” premier Mateusz Morawiecki rok temu. Efekt? Raczej mizerny.

Rządowy program „Mieszkanie bez wkładu własnego” zaliczył falstart. Rozwiązanie, które miało zwiększać dostęp Polaków do mieszkań, na razie nie działa. I zaczyna przypominać „program Morawingera”. Bo niby jest, niby przepisy weszły w życie, ale de facto nikt z nich skorzystać nie może.

Kredyt o wartości 100 proc. mieszkania

– Zależy nam, aby jak najwięcej Polaków miało stabilną sytuację mieszkaniową. Obecnie wiele rodzin stać na zaciągnięcie kredytu na mieszkanie lub budowę domu, jednak przeszkodą jest wkład własny. „Polski ład” wychodzi naprzeciw tym trudnościom – zwiększa dostępność finansowania własnego mieszkania – mówili przedstawiciele PiS rok temu.

Kredyt bez wkładu to – co do zasady – taki sam kredyt hipoteczny jak udzielane do tej pory. W przypadku programu nie trzeba jednak dysponować wkładem własnym. Można zaciągnąć kredyt o wartości 100 proc. mieszkania. Państwo za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego ma gwarantować wkład własny nawet do 20 proc. do kwoty 100 tys. zł przez okres minimalnie 15 lat.

Na przykład: jeśli rodzina chce kupić nieruchomość o wartości 500 tys. zł, BGK będzie gwarantował kwotę 100 tys. Tę sumę, tak jak pozostałą część kredytu, trzeba oczywiście spłacić. Spłatę rat kapitałowych zaliczać się będzie w pierwszej kolejności na poczet spłaty tej części kredytu, która objęta jest gwarancją. Będzie się ona więc zmniejszała z każdym miesiącem. Za udzielenie gwarancji trzeba też zapłacić prowizję w wysokości 1 proc. objętej nią części kredytu.

Dla osób, które potrzebują szybko mieszkania (bo na przykład spodziewają się dziecka) i nie mają czasu na oszczędzanie, jest to pewnego rodzaju pomoc.

Tylko jeden bank, ale też nie do końca

Jak wspomnieliśmy, gwarancji wkładu własnego udziela państwowy BGK. Wniosek o udzielenie kredytu mieszkaniowego trzeba jednak złożyć w tradycyjnym banku, który przystąpił do programu. I tu zaczynają się kłopoty. Dotychczas na przystąpienie do programu zdecydował się tylko jeden bank – Bank Pekao.

– Z informacji, jakie przekazał BGK, wynika, że finalizowane są rozmowy na ten temat z PKO BP. Z naszych nieoficjalnych infor-

Mieszkaniowy falstart

To miał być flagowy program mieszkaniowy PiS w ramach „Polskiego ładu”. Na razie jednak wygląda jak reforma podatkowa. Program „Mieszkanie bez wkładu własnego” niby już działa, ale... żaden bank takiego kredytu nie udzieli.



• **Rząd planuje podniesienie cen metra kwadratowego do 1,4 proc. wartości wskaźnika odtworzeniowego lokalu dla rynku pierwotnego i 1,3 proc. dla rynku wtórnego**

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rządowy program wprowadza limity cen mieszkań, na jakie może być udzielona gwarancja. Po kolejnych podwyżkach cen mieszkań w wielu miastach nie uda się znaleźć lokalu, na który mógłby zostać udzielony kredyt bez wkładu własnego

macji wynika, że udział w programie „Kredyt bez wkładu” zadeklarowało 12 banków. Problem w tym, że w dniu inauguracji programu w ofercie banków nie pojawił się taki kredyt – mówi ekspert GetHome.pl Marek Wielgo.

Bank Pekao na swojej stronie internetowej nie umieścił na razie informacji o nowym rządowym programie. W swojej ofercie ma jedynie kredyt z niskim wkładem własnym. – Jak dotąd żaden z banków nie przedstawił oferty kredytowej ani opisu procesu udzielania tego rodzaju kredytu – potwierdza Karina Nożykowska, dyrektor działu bankowego i wsparcia sprzedaży Notus Finance.

Potencjalni zainteresowani programem muszą czekać. Zresztą nie tylko na uaktualnioną listę banków. Rządowy program wprowadza limity cen mieszkań, na jakie może być udzielona gwarancja. Po kolejnych podwyżkach cen mieszkań w wielu miastach nie uda się znaleźć lokalu, na który mógłby zostać udzielony kredyt bez wkładu własnego.

Marek Wielgo zwraca uwagę, że szczególnie w największych miastach – czyli tam, gdzie popyt na mieszkania jest największy – limity cenowe są dużo niższe od średniej cen ofertowych na rynku. Na przykład na rynku pierwotnym w Łodzi różnica wynosi ok. 41 proc., a w Krakowie – 34 proc.

– Oferta mieszkań spełniających wymogi programu jest więc obecnie skromna. Na przykład w Łodzi i Krakowie jest to zaledwie 2 proc. łącznej podaży nowych mieszkań z ujawnioną ceną – mówi ekspert.

Będą zmiany

Ministerstwo Rozwoju i Technologii zapowiedziało już zmiany w limitach. Rząd planuje podniesienie cen metra kwadratowego do 1,4 proc. wartości wskaźnika odtworzeniowego lokalu dla rynku pierwotnego i 1,3 proc. dla rynku wtórnego.

W programie planowane są także inne zmiany, np. zniesienie przepisu o minimalnej wysokości gwarancji.

Obecnie osoby mające środki na wkład własny w wysokości np. 15 proc. wartości nieruchomości nie mogą ich w pełni wykorzystać.

Po zmianie gwarancja ma być udzielana w takiej wysokości, w jakiej będzie to potrzebne dla uzyskania kredytu (wkład własny i kwota objęta gwarancją będą musiały razem wynieść 20 proc.). Jeśli kredytobiorca zgromadzi np. środki w wysokości 17 proc. wartości nieruchomości, to gwarancja obejmie brakujące 3 proc. Jeśli zgromadzi 5 proc., to gwarancja obejmie 15 proc.

Problem tylko w tym, że wszystkie zmiany w programie mają wejść w życie do stycznia 2023 roku, a to oznacza, że do tego czasu program dla wielu osób może istnieć tylko na papierze. ●

Inflacja najwyższa od ćwierćwiecza

13,9 proc. – to najnowszy odczyt inflacji za maj – poinformował właśnie Główny Urząd Statystyczny. Od 25 lat ceny nie rosły w Polsce w tak szalonym tempie.

To tzw. szybki szacunek GUS, który później, w połowie miesiąca, będzie zrewidowany i uzupełniony o szczegółowe dane. Na razie wiemy tylko tyle: inflacja w maju wyniosła 13,9 proc. wobec 12,4 proc. w kwietniu. W ciągu miesiąca ceny poszły w górę o 1,7 proc.

Zbliżamy się do roku 1997. Z danych GUS wynika, że w maju wciąż wyraźnie powyżej sezonowych trendów rosły ceny żywności (o 1,3 proc. miesiąc do miesiąca), wzrosły także ponownie ceny nośników energii (o 3,4 proc. miesiąc do miesiąca), a także do wzrostów powróci-

ły ceny paliw (o 5 proc. miesiąc do miesiąca).

– Majowy wysoki odczyt wskaźnika to, niestety, wciąż nie jego najwyższa wartość w tym roku. Biorąc pod uwagę to, co dzieje się na rynku ropy naftowej czy rynkach surowców rolnych, szczyt inflacji przesuwają się raczej na okres jesienno – mówi Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego.

– W Polsce inflacja przekracza unijną średnią i nie bez znaczenia jest sytuacja wewnętrzna. Skuteczność podwyżek stóp procentowych spada przez politykę fiskalną polskiego rządu. Obniżki podatków, wzrost wydatków budżetowych, ale także programy wsparcia kredytobiorców – to wszystko sprawia, że potrzebne będą jeszcze mocniejsze i bardziej zdecydowane działania banku centralne-

go – dodaje Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Jak liczy, inflacja bazowa, czyli nieuwzględniająca cen nośników energii oraz żywności, pierwszy raz w XXI wieku przekroczyła w maju pułap 8 proc.

Najwięcej od 25 lat

13,9

PROC.

• **wyniosła inflacja w maju wobec 12,4 proc. w kwietniu. W ciągu miesiąca ceny poszły w górę o 1,7 proc.**

– Następnym dzisiejszego odczytu inflacji będzie kolejna podwyżka stóp procentowych Narodowego Banku Polskiego. Szacujemy, że na przyszłotygodniowym posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej zdecyduje się na ruch o 75 punktów bazowych, do poziomu 6 proc. – twierdzi Sawicki.

Mają się do tego przyczynić również najnowsze informacje dotyczące siły wzrostu gospodarczego (w I kwartale dynamika PKB wyniosła aż 8,5 proc.) oraz rozgrzane do czerwoności rynek pracy i rosnące wynagrodzenia.

Wtórkuje mu Monika Kurtek: – Niestety, w górę pnie się średnioroczna prognoza inflacji w tym roku i aktualnie wynosi ona około 13 proc. RPP nie będzie miała w takich warunkach dylematów i będzie kontynuować podwyżki

stóp procentowych. Na posiedzeniu w czerwcu należy oczekiwać dziewiętej podwyżki stóp, w mojej ocenie o 75 punktów bazowych.

Zdaniem analityków dopiero gdy inflacja osiągnie szczyt, możliwe, że nawet ponad pułapem 15 proc., będzie można ogłosić koniec cyklu podwyżek stóp procentowych. Oznacza to, że przed nami jeszcze trzy-cztery podwyżki, a ich finał nie nastąpi wcześniej niż we wrześniu.

RPP w sierpniu nie ma decyzyjnego posiedzenia. Docelowo stopy procentowe powinny zostać wywindowane do pułapu 7-7,5 proc., a o skali przyszłych ruchów ze strony władz monetarnych w dużej mierze przesądzi także lipcowa projekcja inflacyjna Narodowego Banku Polskiego. ●

Anna Popiołek

Łowienie inwestorów na condohotele

Już nie 5 czy 7 proc. rocznie, ale nawet drugie tyle. Inwestorzy kuszeni są obietnicami atrakcyjnych zysków z lokowania pieniędzy w condohotele. Tymczasem te mają coraz gorszą sławę.

Justyna Sobolak

Inwestorzy muszą zachować dużą czujność. Kuszeni są coraz większą liczbą ofert inwestycji w condohotele i coraz wyższymi zyskami. Obiecywana w reklamach stopa zwrotu coraz częściej przekracza 16 proc. Robi się niebezpiecznie.

Condohotele to inwestycja dewelopersko-hotelarska. Deweloper buduje obiekt, na który składa się kilka apartamentów, następnie każdy sprzedaje indywidualnym nabywcom. Po zakupie takiego apartamentu zawiera się umowę z operatorem, który zajmuje się obsługą apartamentów, czyli ich wynajmem turystom, a także sprzątaniem, prowadzeniem recepcji itd.

Operator dzieli się zyskiem z właścicielem lokalu, wypłacając mu stopę zwrotu określoną w umowie. Właściciel ma też możliwość spędzania w apartamencie określonej liczby dni w roku – najczęściej poza sezonem.

Wielkie kuszenie

Dotychczas stopa zwrotu z takich inwestycji oscylowała wokół

5-8 proc. Obecnie inwestorzy kuszeni są zyskami rzędu 12-16,5 proc.

– Jeżeli ktoś oferuje na przykład 12 lub 15 proc., od razu powinna się zapalić lampka. Trzeba uważać na firmy żerujące na łatwowierności i niewiedzy klientów. Jak każda inwestycja – a już na pewno taka, w której obiecywane mamy ponadprzeciętne zyski – lokowanie pieniędzy w condohotele wiąże się z ryzykiem – ostrzega Tomasz Naruk, analityk i inwestor na rynku nieruchomości.

Inwestorzy powinni się kilkakrotnie zastanowić nad lokowaniem środków w condohotele. Nie brakuje osób, które na takiej inwestycji już się przejechały. Przykładem jest choćby condohotel 4 Kolory we Władysławowie. Obiecywano gwarantowane zyski na poziomie 10 proc. rocznie od wartości apartamentu. Inwestycja nigdy nie powstała. Wartość wierzytelności zgłoszonych i uznanych przez sąd upadłościowy wynosi ponad 200 mln zł.

Problemy mieli także inwestorzy Best Western Premier Gwarna we Wrocławiu. Otwarcie hotelu nastąpiło z opóźnieniem. Ho-

tel zaczął funkcjonować na przełomie 2019 i 2020 r. W marcu wybuchła pandemia, latem aresztowano szefów Gerda Broker, do której należała spółka deweloperska odpowiedzialna za budowę obiektu i wypłatę zysków.

UOKiK na tropie condohoteli

Condohotelom przyjrzał się Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Prezes UOKiK wydał kilka dni temu decyzję ws. firmy CGA Invest, która zrealizowała i sprzedawała lokale w condohotelu Czarna Perła w Siennej. Wątpliwości urzędu wzbudziło przede wszystkim zabezpieczenie transakcji. W materiałach reklamowych pojawiły się hasła: „Pewność i rentowność inwestycji”, „Zakup w systemie condo to bezpieczna forma inwestycji”.



Decydując się na inwestycje w condohotele, należy też pamiętać, że w Polsce nie podlegają one nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego

Tymczasem spółka nie stosowała żadnych środków ochrony wpłat nabywców, więc inwestycja w lokal była obarczona podwyższonym poziomem ryzyka. Do tego konsumentci nie byli informowani o tym, że budowa condohotelu była finansowana w całości z ich wpłat, a spółka stosowała materiały reklamowe, w których deklarowała większe wypłacane zyski, niż wynikało to ze wzorców wykorzystywanych podczas zawierania umów z konsumentami. – Nieinformowanie konsumentów o tak istotnych aspektach jak finansowanie inwestycji w całości z ich środków czy też mniejszych korzyściach finansowych mogło wpłynąć na decyzję dotyczącą zawarcia umowy. Być może konsumentci nie zrobiliby tego, gdyby dostali rzetelne i prawdziwe informacje o inwestycji – mówi Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

„Kup, bo nasz hotel będzie działał pod marką X”

Z danych portalu InwestycjewKurtortach.pl wynika, że na koniec 2020 r. działały w Polsce 8134 lokale w systemie condo. Marlena Kosiura, analityczka portalu, zauważa, że inwestorów łowi się dzisiaj nie tylko na wysokie zyski, ale też na znane sieci i marki hotelowe.

– Marka hotelowa jest haczykiem – daje poczucie bezpieczeństwa i prestiżu. Haczyk zadziałał. Więc zarzuca się sieć, czyli poten-

cjalnemu kupującemu roztacza wizję globalnej wielkiej sieci hotelowej – tłumaczy.

Czy na pewno dla inwestorów indywidualnych znana marka hotelowa jest gwarancją zysku i braku ryzyka? Okazuje się, że nie do końca.

Kosiura przypomina, że nie ma gwarancji, że w momencie otwarcia dana marka hotelowa będzie firmować obiekt.

Po drodze, w czasie budowy, może się zdarzyć jeszcze wiele rzeczy, np. deweloper może nie utrzymywać standardu wymaganego przez sieć, co wiąże się z tym, że marka hotelowa nie będzie chciała firmować sobą czegoś, co nie spełnia jej wymogów – twierdzi.

Nawet, gdy hotel ruszy w sieci, nie można być pewnym trwałości takiej inwestycji.

Sieć może działać w hotelu, ale już w trakcie jego funkcjonowania się wycofać – tak było m.in. z obiektami w Mielnie i Mikołajkach. Wybudowane i sprzedawane jako condo przez warszawską spółkę Warsaw Trust Development funkcjonowały w ramach sieci DeSilva. Jednak sieć DeSilva niedługo po tym, jak obiekty ruszyły, wycofała się z obu hoteli – przypomina Kosiura.

Inwestycje typu condo są ryzykowne, chcąc w nie wejść, trzeba to ryzyko akceptować. Zawsze przed podjęciem decyzji należy dokładnie sprawdzić inwestora oraz operatora. ●

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie I Ns 1044/21 Bożeny Turek i Zbigniewa Turka o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w obrębie 0007 Melonek, gmina Łagów, powiat kielecki województwo świętokrzyskie oznaczonej jako działka ewidencyjna numer 498/2, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu. Jeżeli w terminie wskazanym w ogłoszeniu nikt się nie zgłosi albo zgłaszający się nie wykaże własności, sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz osób wskazanych we wniosku, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34182861

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 366/22 toczy się postępowanie w wniosku Spółdzielnia Mieszkaniowa "Radogoszcz-Zachód" z udziałem Gmina Miasto Łódź o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Ślusarczyk nazwisko rodowe Żak córce Antoniego i Stefanii, zmarłej dnia 19 maja 2019r. w Łodzi mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34182683

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 1121/21 toczy się postępowanie w wniosku **Ewy Wiesławey Zdanowskiej** o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Zdanowski, urodzonym 16.04.1941 roku w Dębówce, zmarłym 24.07.2021 roku w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku przy ul. Waryńskiego 44/A/4.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34182743

GGN.II.6821.47.2021 Płock, dnia 25.05.2022r.

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie oraz art. 124 oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5 i 6, 7 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Plocki

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji ograniczającej korzystanie z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w gminie Łąck obręb Nowe Rumunki oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 28/2 o pow. 0,2887 ha, w związku z budową sieci gazowej średniego ciśnienia.

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Plocku ul. Bielska 59 lub osobiście w siedzibie urzędu.

OGŁOSZENIE 34182936

Sąd Rejonowy w Staszowie Wydział I Cywilny ogłasza, że w sprawie o sygn. I Ns 8/22 wszczął postępowanie w wniosku Chaneego Milstaein, Yorama Milstaein, Michała Milstaein, Ronena Milstaein i Belli Klempner o uznanie za zmarłą Rywki Milsztajn, córki Bajli Sury z domu Zoberman i Joska Milsztajna, urodzonej 21 grudnia 1934 roku w Strzegomiu, ostatnio stale zamieszkałej w Strzegomiu, gmina Osiek, a która prawdopodobnie zmarła w okresie II wojny światowej. Sąd wzywa Rywkę Milsztajn, aby w terminie trzech miesięcy zgłosiła się, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34181810

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 1179/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzejku Kubiaku, zmarłym 8 sierpnia 2021 roku w Łodzi, tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34182698

WÓJT GMINY MALCZYCE

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej budynkiem po byłej szkole podstawowej, działka nr 135/1 o pow. 0,2211 ha położonej we miejscowości Dębice, gmina Malczyce, księga wieczysta WR1S/00035901/7

Nieruchomość jest objęta obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Malczyce z dnia 26 marca 2019 r., i ogłoszonym w Dzienniku Urzędowy Województwa Dolnośląskiego poz. 2191 z 2 kwietnia 2019 r. na rysunku oznaczona jest symbolem **1Uo/MW, 5KDW**. Ustala się teren zabudowy usług oświaty z dopuszczeniem zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Opis nieruchomości:

Pomieszczenia budynku:

Parter o powierzchni 151,84 m2 stanowią następujące pomieszczenia: sala: 53,77 m2; sala: 13,78 m2; WC: 1,14 m2; WC: 0,92 m2; WC: 0,94 m2; WC: 0,91 m2; łazienka: 8,91 m2; kotłownia: 10,47 m2; kotłownia: 9,63 m2; kotłownia: 5,30 m2; korytarz: 31,81 m2; komórka: 1,27 m2; komórka: 1,27 m2; sala: 11,72 m2.

Łąpiętro o powierzchni 158,38 m2 stanowią następujące pomieszczenia: sala: 56,08 m2; sala: 55,66 m2; korytarz: 26,89 m2; przedsiónek: 4,98 m2; sala: 14,77 m2;

Poddasze o powierzchni 126,39 m2 stanowią następujące pomieszczenia: pomieszczenie gosp. 2,95 m2; sala: 19,37 m2; sala: 24,95 m2; sala: 42,70 m2; pomieszczenie gosp. 1,53 m2; korytarz: 14,49 m2; pomieszczenie gosp.: 3,96 m2; korytarz: 14,02 m2; WC: 2,42 m2.

Całkowita powierzchnia budynku byłej szkoły to 431,61 m2.

Budynek gospodarczy – wolnostojący o regularnej zabudowie.

Pomieszczenia budynku: pomieszczenie gosp.: 12,42 m2; pomieszczenie gosp.: 2,23 m2; pomieszczenie gosp.: 6,86 m2.

Całkowita powierzchnia budynku gospodarczego to 21,51 m2.

Cena wywoławcza nieruchomości zabudowanej wraz z gruntem wynosi: **474 000,00 zł**

Wadium: **47 400,00 zł**

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu z tym, że postąpienie nie może być mniejsze niż 1 % ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 lipca 2022 r., o godz. 11.30 w Urzędzie Gminy Malczyce, ul. Traugutta Nr 15, pokój Nr 23. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w podanej powyżej wysokości przelewem na konto Gminy Malczyce Bank Spółdzielczy Środa Śląska nr **37 9589 0003 0006 1955 2000 0030** z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Gminy Malczyce najpóźniej do dnia **22 lipca 2022 r. do godz. 14.00.** Wniesienie wadium uprawnia do wzięcia udziału w przetargu. Na dowódzie wniesienia wadium należy umieścić dopisek wskazujący oznaczenie geodezyjne działki, której ono dotyczy. Ogłoszenie o przetargu umieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Malczyce, w prasie oraz w BIP Gminy Malczyce

Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Justyna Marchewka tel. 713179223 wew. 205 Malczyce, dnia 25 maja 2022 r.

Wójt Gminy Malczyce
Andrzej Niemiec

OGŁOSZENIE 34182482

INWESTUJ W SOPOCIE!

WYCIĄG z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Sopotu

81-704 Sopot, ul. Kościuszk 25/27, fax 551-01-33

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Miasta Sopotu

1. Lokalizacja: Sopot, ul. Obodrzyców.

2. Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów: Nieruchomości gruntowe stanowiące własność Gminy Miasta Sopotu, oznaczone na arkuszu mapy nr 6 jako działki o numerach:

– 196 /10 o powierzchni 544m2 – zapisana w księdze wieczystej GD1S/00000687/3

– 196/11 o powierzchni 400m2 – zapisana w księdze wieczystej GD1S/00019806/0.

3. Powierzchnia nieruchomości łącznie – 944m2

4. Przeznaczenie nieruchomości: Nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta (Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr XVII/312/2020 z dnia 23 lipca 2020r.) znajdują się w karcie terenu M-2/01 nr terenu 03 MW, przeznaczonego dla funkcji mieszkaniowej wielorodzinnej, przewidziane są do sprzedaży łącznej.

5. Forma zbycia: sprzedaż

6. Cena wywoławcza: 2.980.000,-zł (słownie: dwa miliony dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy złotych) + podatek VAT w wysokości 23%.

7. Termin i miejsce przetargu: 02.09.2022r. godz. 10.00 sala nr 36 Urzędu Miasta Sopotu.

8. Wysokość wadium: 200.000,-zł (słownie: dwieście tysięcy złotych)

9. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablice informacyjne w Urzędzie Miasta Sopotu – parter i I piętro, strona internetowa www.sopot.pl w Biuletynie Informacji Publicznej – Przetargi, prasa ogólnokrajowa

10. Szczegółowe informacje o przetargu: Wydział Strategii Rozwoju Miasta, Urząd Miasta Sopotu, pok. 69, tel.: 58 52-13-799.

34182955

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7ogłasza
przetarg nieograniczony na**WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO-
REMONTOWYCH W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH
ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE**

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE) **w terminie do 20.06.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Drua koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **20.06.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Oferentów.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **23.06.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Oferentów.
4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowanych przez nich cen.
5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać
na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

34183013

**Ogłoszenie****Politechnika Warszawska****POSZUKUJE DZIERŻAWCY**

do prowadzenia działalności usługowej/ turystycznej / agroturystycznej na nieruchomości o pow. 5072 m² zabudowanej budynkiem o pow. użytkowej 602,4 m² (Koliba Studencka PW) we wsi Caryńskie 1, w gminie Lutowska na obszarze Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Nieruchomość zabudowana budynkiem całorocznym wybudowanym z drewnianych bali. Budynek składa się z trzech kondygnacji: piwnicy (124,34 m²), parteru (247,55 m²), piętra 137,1 m²) oraz poddasza użytkowego (93,4 m²). Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej: <https://koliba.pw.edu.pl/> oraz na stronie BIP PW

Budynek jest na bieżąco utrzymywany w pełnej sprawności technicznej. Wszystkie pomieszczenia są wyposażone w sprzęty i urządzenia pozwalające na sprawne funkcjonowanie obiektu. Maksymalna dopuszczalna liczba miejsc noclegowych – 30 osób.

Nieruchomość zostanie udostępniona na podstawie umowy dzierżawy zawartej na czas określony, co najmniej 10 lat.

Lokal można oglądać po wcześniejszym umówieniu się z osobą do kontaktu: Pan Tomasz Jędrusiak. – e-mail: tomasz.jedrusiak@pw.edu.pl. tel. 13 461 18 48

Oferty zawierające co najmniej dane osobowe (dane firmy), oferowaną wysokość miesięcznego czynszu dzierżawnego, opis proponowanej działalności w wydzierżawianej nieruchomości, oświadczenie oferenta o zapoznaniu się ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu dzierżawy oraz podpis, datę i miejsce sporządzenia oferty należy składać w formie papierowej w zaklejonej kopercie z napisem „Oferta dzierżawy Koliby” do dnia 16.06.2022 r w Biurze Kancelerza kl. A pok.112 ul Noakowskiego 18/20, 00-668 Warszawa

Politechnika Warszawska zastrzega sobie prawo zmiany lub odwołania ogłoszenia. Ponadto zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty oraz prawo zamknięcia postępowania bez wybrania którejkolwiek z ofert.

34182789.n

Burmistrz Miasta Rypin
ogłasza**kolejny nieograniczony publiczny przetarg ustny na sprzedaż
niezabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta
Rypin, położonej w Rypinie przy ul. Dworcowej.**

Przedmiotem przetargu jest niezabudowana nieruchomość ozn. nr geod. 2224/5 o powierzchni 0,7751 ha, zapisana w KW Nr WL19/00016178/9 położona w Rypinie przy ul. Dworcowej.

Nieruchomość jest niezabudowana.

Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa usługowa oraz mieszkaniowa jedno i wielorodzinna.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem 4U - zabudowa usługowa.

Określenie użytków: RIVa - 0,1498 ha, R IVb - 0,5186 ha, R V - 0,1067 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 1.980.000,-zł netto (słownie: jeden milion dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy złotych).

Do wycycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT (23%).

Przetarg odbędzie się w dniu **10 sierpnia 2022 roku o godz. 10.00** w sali posiedzeń (pok. 104) Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie najpóźniej do dnia **27 lipca 2022r.** na konto Urzędu w BGŻ BNP Paribas O/Rypin Nr 84 2030 0045 1110 0000 0245 8610 wadium w gotówce (pieniądzy) w wysokości **200.000,-zł (słownie: dwieście tysięcy złotych).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40 oraz na stronie internetowej Urzędu www.rypin.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rypin.eu.

Blizszych informacji w sprawie przetargu udziela Wydział Nieruchomości i Środowiska Urzędu Miasta Rypin, ul. Warszawska 40, pok. 108, telefon: 54 280 96 27.

*Burmistrz Miasta Rypin
Paweł Grzybowski*

34182681

Przed Sądem Rejonowym w Prudniku, Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku Burmistrza Głucholaz w sprawie o sygn. akt I Ns 43/22 o stwierdzenie nabycia spadku po **Mieczysławie Paca** ur. 1 lutego 1925 r. w Myszkowie, ostatnio stale zamieszkały w Głucholazach, zmarły w dniu 12 maja 1999 r. w Głucholazach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców bądź ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Mieczysławie Paca.

34183006.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygnatura akt I Ns 177/22 z wniosku **Piotra Zygmunta Okrutnego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o łącznej powierzchni 3,79 ha, położonej w Rzeczniołku, gmina Rzecznów, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 27, 71, 119, 163, 413, 516, 517, 614, 615, 853, 968, 969, 970, 1088, 1187.**

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Józefa Bugajskiego**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34182841

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 121/22 toczy się sprawa z wniosku **Filipa Sazanów o stwierdzenie nabycia spadku po Nadziei Supruniuk, z domu Omielanczuk, córce Ławrencjusza i Paraskiewy, urodzonej 10 września 1941 roku w miejscowości Mołoczki, zmarłej 9 lipca 2018r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34182938

Poznań, dnia 18 maja 2022 r.

Sygn. akt: XI GUP 46/14

OBWIESZCZENIE

Sędzia-komisarz postępowania upadłościowego prowadzonego dla upadłego „BIOPAL” Sp. z o.o. z siedzibą w Borku Wielkopolskim, sygnatura akt XI GUP 46/14, zawiadamia, że syndyk sporządził i przekazał Sędziemu-komisarzowi ostateczny plan podziału funduszków masy upadłości z dnia 6 maja 2022 roku, który to plan można przeglądać w Czytelnii akt Sądu Rejonowego Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, p. 46 (parter) przy ul. Młyńskiej 1A.

Poucza się, że w terminie dwóch tygodni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia upadły oraz każdy wierzyciel może złożyć do Sędziego – komisarza zarzuty przeciwko planowi podziału.

34182902.n

Syndyk masy upadłości Romana Sulicza prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą:

Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat "RAMIS" w upadłości w Wysowej-Zdroju**zaprasza do składania pisemnych ofert**

w przetargu na sprzedaż przedsiębiorstwa Romana Sulicza prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat "RAMIS" w upadłości w Wysowej-Zdroju**, w rozumieniu art. 551 Kodeksu Cywilnego, jako zorganizowany zespół składników niematerialnych i materialnych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej, na które składają się między innymi nieruchomości zabudowane budynkiem funkcjonującym Karczmy i Hotelu „Gościnna Chata” oraz budynkiem „Dom Rzemiastla” w Wysowej-Zdroju nr 63, nieruchomości zabudowane budynkiem z pokojami gościnnymi – Pensjonat „Ramis” w Wysowej-Zdroju nr 131 i budynkiem stajni wraz z ich wyposażeniem. Opis przedsiębiorstwa upadłego znajduje się w opinii sporządzonej przez rzeczoznawców majątkowych Andrija Telegę i Magdalenę Słufarską z dnia 10 lipca 2020 r., zaś wartość rynkowa nieruchomości ustalona została w operacjach szacunkowych z 16 maja 2020 r. sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego Jana Czerwińskiego, uzupełnionych aneksami z dnia 16 czerwca 2020 r.

Przedmiot przetargu objęty jest umową dzierżawy z prawem pierwokupu, zawartą przez syndyka z CZAZ INVEST spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sp. k. w Wysowej-Zdroju.

Cena wywoławcza przedsiębiorstwa wynosi 4.274.517,47 zł (słownie: cztery miliony dwieście siedemdziesiąt cztery tysiące pięćset siedemnaście złotych 47/100).

Pisemne oferty do przetargu należy składać w języku polskim osobiście lub za pośrednictwem przesyłki pocztowej lub kurierskiej w zamkniętej, opieczętowanej kopercie z napisem: „VIII GUP 66/20/S Oferta Przedsiębiorstwo RAMIS” i dopiskiem „NIE OTWIERAĆ”, w terminie do **dnia 27 czerwca 2022 r.**, (decyduje data wpływu przesyłki do kancelarii), na adres: **Łukasz Zagórski – Kancelaria Doradcy Restrukturyzacyjnego, 31-527 Kraków, ul. J. Supniewskiego 11.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu i ewentualnej licytacji jest wpłacenie, pod rygorem odrzucenia oferty, w terminie do **dnia 27 czerwca 2022 r.** wadium w kwocie 400.000,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat "RAMIS" w upadłości**, w Santander Bank Polska S.A. numer 19 1090 2590 0000 0001 4435 4182 (decyduje data i godzina zaksięgowania wpłaty na koncie masy) tytułem: „Wadium do przetargu Przedsiębiorstwo RAMIS”.

Otwarcie ofert, przeprowadzenie przetargu oraz ewentualnej licytacji nastąpi w dniu **28 czerwca 2022 r. o godzinie 15.00** w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego **Łukasza Zagórskiego w Krakowie przy ul. J. Supniewskiego 11.**

W przypadku dwóch lub większej ilości ofert w przetargu syndyk, z obecnymi osobiście oferentami, przeprowadzi ustną licytację celem wyłonienia najlepszej oferty.

Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta zostanie przyjęta, podlega zaliczeniu na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom przetargu zostanie zwrócone w terminie do 14 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu. Syndyk zachowa wpłacone wadium, jeżeli oferent, którego oferta została przyjęta, nie dokona wpłaty całej ceny lub uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży w terminie do czterech miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu.

Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu oraz o szczegółowych warunkach przetargu, w tym wymogach formalnych oferty, sposobie wpłacania wadium czy innych warunkach sprzedaży przedsiębiorstwa dostępne są w ofercie umieszczonej na stronie internetowej www.krupu.pl. Można je również uzyskać w godzinach 9.00–15.00 osobiście w Kancelarii w Krakowie przy ul. J. Supniewskiego 11, a także pocztą elektroniczną. Zapytania proszę kierować na adres e-mail: lukasz@zagorski-doradztwo.pl. W kancelarii można zapoznać się z dokumentem określającym wartość przedsiębiorstwa jako całości oraz innymi operatami szacunkowymi określającymi wartość majątku składającego się na przedsiębiorstwo upadłego.

Z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się w miejscowości Wysowa-Zdrój, po uzgodnieniu terminu z dzierżawcą przedsiębiorstwa, kancelarią syndyka pod numerem (12) 623 54 21 lub pocztą elektroniczną. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez wybrania oferty, swobodnego wyboru oferty bez przeprowadzenia licytacji, jak również umiawnienia przetargu lub licytacji bez podania przyczyny.

Kraków, dnia 24 maja 2022 r.

34181622

Sygn. akt III Ns 73/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi III Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. III Ns 73/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Jaskólskim, synu Stanisława i Anny z domu Sypniewskiej, ur. 17 lipca 1939 roku w Przegrodach, zmarłym w dniu 19.11.2021 roku w Łodzi, ostatnio stale przebywającym w Łodzi przy ul. Mackiewicza 34 m.3

W skład spadku wchodzi prawo do lokalu mieszkalnego numer 3 położonego w Łodzi przy ul. Mackiewicza 34.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34182689.n

Likwidator **COMPENSUS HYDRAULIKA Krzysztof Gregorek Leszek Kocot sp. j. w likwidacji** w Bytomiu sprzedaje pakiet 545 udziałów, stanowiących 14,85% kapitału zakładowego spółki **CENTRUM HYDRAULIKI DOH sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 000025127 wchodzących w skład majątku Spółki Compensus Hydraulika Krzysztof Gregorek, Leszek Kocot spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Bytomiu za cenę nie niższą niż 545.000,00 zł.**

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 czerwca 2022 r. osobiście do Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa lub przesłać je na adres teje Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca 2022 roku w Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa o godz. 14:30

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne pod adresem e-mail: a.rejdych@jarosinski.com.

Więcej informacji udziela biuro likwidatora pod numerem telefonu 502-997-928

www.infopublikator.pl

34182775.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Kraj. toczy się postępowanie o sygnaturze akt I Ns 20/22 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Antonim Malczyk, zmarłym dnia 10.12.2021 r. w Dreźnie, ostatnio stale zamieszkałym w Strzelcach Kraj.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34182901.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Pragi-Południe w Warszawie I Wydział Cywilny toczy się z **wniosku Krystyny Grzybek** z udziałem Krystyny Cecylii Grzybek, Anny Michalak, Renaty Nowakowskiej, Tadeusza Szaniawskiego, Ireny Grzybek, Iwony Knappe Marciniak, pod sygn. akt I Ns 571/20, postępowanie o **stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości** położonej w Warszawie przy ul. Chyłośńskiej 17, oznaczonej numerem ewidencyjnym 95 z obrotu 2-08-12 o powierzchni 495m2.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i wykazali swe prawa do nieruchomości. W przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione

34182210

Likwidator **COMPENSUS HYDRAULIKA Krzysztof Gregorek Leszek Kocot sp. j. w likwidacji** w Bytomiu sprzedaje pakiet 1.358 udziałów, stanowiących 6,6 % kapitału zakładowego spółki „Compensus” sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000136542 wchodzących w skład majątku Spółki Compensus Hydraulika Krzysztof Gregorek, Leszek Kocot spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Bytomiu za cenę nie niższą niż 165.000,00 zł.

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 czerwca 2022 r. osobiście do Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa lub przesłać je na adres teje Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca 2022 roku w Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa o godz. 14:00

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne pod adresem e-mail: a.rejdych@jarosinski.com.

Więcej informacji udziela biuro likwidatora pod numerem telefonu 502-997-928

www.infopublikator.pl

34182777.n

Busko-Zdrój, dnia 27.05.2022 r.

Znak: GKN.6853.22.2022

OGŁOSZENIE**STAROSTY BUSKIEGO****o zamiarze wszczęcia postępowania**

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonując zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w **gminie Nowy Korczyn, obręb Badrzychowice o numerze ewidencyjnym 407**, poprzez udzielenie inwestorowi, tj. Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach ul. Loefflera 2, 25-550 Kielce, zezwolenia na budowę sieci gazowej PE DN90mm, przyłącza PE DN25mm oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Mickiewicza 27, pokój nr 7, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 62 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34182940.n

Sondaże

Polacy i Ukraińcy – przełom w relacjach

Twarde dane potwierdzają, że rosyjska inwazja zbliżyła do siebie Polaków i Ukraińców. Oba narody żyją już nie obok siebie, ale w sensie zarówno dosłownym, jak i metaforycznym – razem

Szeptycycki

Wielu komentatorów zaskakuje otwartość, z jaką polskie społeczeństwo przyjęło ukraińskich uchodźców, gdy Rosja napadła na ich kraj 24 lutego. W istocie polska pomoc była jedynie zwiercieniem procesu zbliżenia, jaki dokonał się w ciągu ostatnich 30 lat między oboma społeczeństwami.

Według badań CBOS, który co roku pyta ankietowanych o stosunek do innych narodów, w 1994 r. do Ukraińców pozytywnie odnosiło się 9 proc. polskiego społeczeństwa. Odsetek ten systematycznie wzrastał. W styczniu 2022 r. o Ukraińcach pozytywnie wypowiadało się już 43 proc. ankietowanych. W Ukrainie nie prowadzono regularnie tego typu badań. Warto jednak odnotować, że w 2015 r. 53 proc. ukraińskiego społeczeństwa „ciepło” lub „bardzo ciepło” oceniano swój stosunek do Polski, co uplasowało nasz kraj na pierwszym miejscu wśród badanych państw.

Istotną ewolucję dwustronnej percepcji ukazuje również zmniejszenie się dystansu społecznego mierzonego skalą Bogardusa: o ile w 2000 r. jedna trzecia polskiego społeczeństwa i połowa ukraińskiego akceptowała, by osoba z drugiego państwa otrzymała w ich kraju obywatelstwo, o tyle w 2013 r. zgodziłoby się na to co najmniej po 90 proc. badanych w obu krajach. Zdecydowana większość ankietowanych w obu społeczeństwach zaakceptowałaby również Polaka lub Ukraińca jako sąsiada lub członka rodziny.

Polacy przestali również kojarzyć Ukrainę wyłącznie z historią i rzezią wołyńską. O ile w 2013 aż 26 proc. ankietowanych w Polsce wskazywało na skojarzenia historyczne (można było wybrać kilka odpowiedzi), w tym 44 proc. właśnie na tragiczne wydarzenia z lat 1943-44, o tyle w 2020 r. takich skojarzeń było znacząco mniej (7,2 proc.).

Zmiana wzajemnych wizerunków społecznych Polski i Ukrainy była w istotnym stopniu efektem wzajemnego poznania się. Istotną rolę odegrały tu media, zwłaszcza polskie, które szczegółowo i przychylnie wobec Ukrainy relacjonowały kolejne etapy ukraińskiej walki o demokratyczną i europejską Ukrainę: pomarańczową rewolucję (2004 r.), euromajdan zwany w Ukrainie rewolucją godności (2013-14) czy obecnie rosyjską agresję.



• Marsz Wdzięczności Ukraińców, Warszawa 29 maja 2022 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ważny, a może najważniejszy, był jednak wzrost liczby bezpośrednich kontaktów związany m.in. z ukraińską migracją do Polski. W przededniu rosyjskiej napaści 24 lutego w Polsce przebywało ok. 1,5 mln Ukraińców. Ukraińscy imigranci stali się widoczną składową polskiego życia społecznego, zwłaszcza od czasu euromajdanu, gdy aktywnie protestowali na ulicach polskich miast przeciwko rezygnacji Ukrainy ze stowarzyszenia z UE, a następnie przeciw nielegalnej aneksji Krymu i wojnie w Donbasie.

Mimo tych zasadniczo pozytywnych wizerunków można zaryzykować stwierdzenie, że Polacy i Ukraińcy często żyli nie razem, ale obok siebie. We wzajemnych wizerunkach w 2020 r. dominowały – zarówno w polskim społeczeństwie, jak i w ukraińskim – trzy elementy: wspólne sąsiedztwo, migracja zarobkowa z Ukrainy do Polski i przekonanie o pozytywnym charakterze drugiego narodu. Dopiero na dalszych miejscach pojawiała się przekonanie o przyjazni łączącej oba narody.

Napaść Rosji zmieniła ten stan rzeczy. Polacy od kilkunastu lat oceniali Rosję jako jedno z bardziej niechętnych Polsce państw na arenie międzynarodowej (CBOS, 2011 r.), choć większość wierzyła, że możliwe jest ustanowienie przyjaznych i partnerskich stosun-

ków z Rosją. Sytuacja pogorszyła się po 2014 r. Pew Research Center przeprowadził w 2019 r. w 26 państwach sondaż, w którym pytał o największe zagrożenie; ankietowani najczęściej wskazywali na ocieplenie klimatu i Państwo Islamskie. Polska była jedynym krajem, gdzie obywatele za największe zagrożenie uznali potęgę i wpływ Rosji.

Rosyjska agresja w pełni zdawała się potwierdzać te przekonania. Pod koniec lutego 78 proc. ankietowanych w Polsce odczuwało strach przed wojną (IBRIS). W maju 73 proc. badanych uważało, że wojna w Ukrainie może zagrażać bezpieczeństwu Polski (CBOS).

W tych okolicznościach pomoc dla ofiar rosyjskiej agresji była czymś więcej niż chwilowym odruchem serca; była czymś naturalnym. Według sondażu Kantara dla „Polityki” z marca 53 proc. ankietowanych uznało, że uchodźcy wojenni z Ukrainy powinni pozostać w Polsce tak długo, jak to konieczne; 33 proc. stwierdziło, że powinni być przyjęci czasowo, a potem przemieszczeni do innych krajów.

Nie były to czcze deklaracje. Trudno oszacować, ilu mieszkańców Polski zaangażowało się w pomoc Ukrainie i Ukraińcom, ale jeśli brać pod uwagę nie w pełni miarodajny wskaźnik, jakim jest udział w grupach poświęconych tej tematyce w mediach społeczno-

wych, to setki tysięcy. Według bardzo orientacyjnych szacunków (Subiektywneofinansach.pl) ok. połowy z 3,5 mln obywateli Ukrainy, którzy przekroczyli po 24 lutego polską granicę, zamieszkało za darmo u Polaków lub Ukraińców żyjących w Polsce. To dzięki ich zaangażowaniu fala uchodźcza z Ukrainy, wydarzenie o skali bezprecedensowej w Europie od czasu zakończenia II wojny światowej, nie przekształciła się w kryzys migracyjny.

Polacy i Ukraińcy nie żyją już obok siebie, ale w sensie zarówno dosłownym, jak i metaforycznym razem, czego może najlepszym dowodem były wspólnie spędzane święta Wielkanocy – najpierw te „polskie”, potem „ukraińskie”.

Pomoc Polski i jej mieszkańców została dostrzeżona w Ukrainie. Według badania z przełomu marca i kwietnia 67 proc. ankietowanych uznało, że to Polska najbardziej wspiera Ukrainę; był to najwyższy wskaźnik wśród badanych państw. 86 proc. ankietowanych uznało, że po 24 lutego relacje polsko-ukraińskie poprawiły się znacząco (72 proc.) lub w pewnej mierze (14 proc.). Po ponad 160 latach żyściły się słowa Tarasa Szewczenki z wiersza „Do Polaków”: „Więc podaj rękę kozakowi/I czyste serce swoje daj!/A wspólnie w imię Chrystusowe/Wskrzesimy znowu cichy raj”. • **Andrzej Szeptycycki**

Watykan, Ukraina, Rosja

Kardynał nie dla Ukrainy

Papież Franciszek mianował w tych dniach nowych kardynałów. To, że nie ma wśród nich Polaków, nie budzi zdziwienia, gdyż na horyzoncie naszego Kościoła nie widać takich osobowości, które by miały rozmiar dla Kościoła powszechnego potrzebny. W dzisiejszych czasach nominacje kardynalskie nie są już tak bardzo związane z tzw. stolicami kardynalskimi. Bardziej liczą się

osoby, które by w duchu Franciszka, jego myślenia i proponowanych przez niego zmian budowały Kościół. Takich u nas niewielu.

Lecz zaskoczeniem dla mnie wielkim jest brak wśród nominacji arcybiskupa Światosława Szewczuka, arcybiskupa kijowsko-halickiego, zwierzchnika Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Czyli grekokatolickiego. On czeka na tę nomi-

nację już od lat. Wybrany na patriarchę grekokatolików w 2011 r., wcześniej był biskupem pomocniczym – dla obrządku wschodniego – arcybiskupa w Buenos Aires Jorgego Maria Bergoglia. Dzisiejszego papieża Franciszka.

Bezpośredni poprzednicy arcybiskupa Szewczuka byli kardynałami: Lubomyr Huzar, Myroslaw Lubaczewski, Josyf Slipyj, gdyż taka była tradycja, że zwierzchni-

cy Kościołów katolickich obrządków wschodnich są kardynałami. I dlatego że Kościół ten był Kościołem męczenników.

Wydaje się, że dziś, kiedy toczy się wojna w Ukrainie, jest najlepszy moment, aby arcybiskupa Szewczuka mianować kardynałem. Byłby to gest znaczący dla Ukraińców, grekokatolików. Walczących, ginących. Bo przecież czerwień satanny kardynalskiej

jest bezpośrednio kolorem nawiązującym do krwi Chrystusa.

Brak tej nominacji, wcześniej i teraz w szczególności, jest odbierany jako efekt wpływów lobby moskiewskiego w Watykanie.

Dyplomacja, ostrożność bierze górę nad świadectwem, wiernością, Ewangelii aż do przelewu krwi. Mówi się – jeśli nie dziś, to kiedy... •

Tomasz Dostatni OP

Nowy film Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta

DO HOLLYWOOD STĄD JESZCZE KAWAŁEK

**Małgorzata Szumowska
ani Michał Englert
nie ukrywają, że gdyby
nie pandemia, do tej
współpracy pewnie by
nie doszło.**

Piotr Guskowski

Naomi Watts miałyby wypełniony kalendarz, zresztą oni także przymierzali się do innej realizacji. Przyszedł jednak lockdown, a wraz z nim pojawiła się szansa, żeby spędzić razem trzy wyczerpujące tygodnie w Słowenii. Właśnie tam powstał film „Infinite Storm” (w kinach od 27 maja) oparty na prawdziwej historii Pam Bales. W trakcie wędrówki na Górę Waszyngtona przyszło jej się zmierzyć z burzą śnieżną oraz nieznanym, który wcale nie chciał ratunku. No i własnymi słabościami oczywiście.

„Infinite Storm” to kolejny po „Córce boga” anglojęzyczny projekt w dorobku tego duetu. Zapewne nieostatni, sądząc po liczbie propozycji, jakie otrzymują.

Szumowska i Englert współpracują od czasu studiów. Na koncie mają nagradzane „33 sceny z życia”, „Body/Ciało” czy „Sponsoring” z Juliette Binoche w obsadzie. Jednak dopiero „Śniegu już nigdy nie będzie” podpisali jako wyreżyserowany wspólnie. Film został w 2020 r. polskim kandydatem do Oscara.

ROZMOWA Z
**MAŁGORZATĄ SZUMOWSKĄ
I MICHAŁEM ENGLERTEM**
reżyserami filmu „Infinite Storm”

PIOTR GUSZKOWSKI: Nakręciliście amerykański film z Naomi Watts, czyli gwiazdą dwukrotnie nominowaną do Oscara, w głównej roli. To już Hollywood?

MAŁGORZATA SZUMOWSKA: „Infinite Storm” to niezależne kino za małe pieniądze, choć rzeczywiście w produkcję zaangażowana była duża wytwórnia Sony. Do Hollywood stąd jeszcze kawałek.

MICHAŁ ENGLERT: Hollywood dawno zrozumiało, że świeża energia i ciekawe pomysły są w takich miejscach jak festiwal Sundance. I że tam należy szukać osób, które odmienią oblicze kina, a mogą też przynieść duże wpływy. Stąd tendencja, żeby robić filmy za mniejsze pieniądze, ale pozostawiać twórcom większą swobodę.

M.S.: Reżyserzy są zmęczeni zakresem ingerencji, jakich dokonują przedstawiciele studia. Opowiadał o tym Thomas Vinterberg, który przygody za oceanem odreagowuje po duńsku, Chilijczyk Pablo Larraín po „Spencer” też wrócił do siebie.



Naomi Watts
w filmie „Infinite
Storm” FOT. GUTK FILM

Dlaczego spośród scenariuszy, jakie do was trafiają, wybraliście właśnie „Infinite Storm” Joshui Rollinsa?

M.S.: Po pierwsze, zainteresowało mnie samo zdarzenie: ratownicza wolontariuszka spotyka wysoko w górach faceta zupełnie nieprzygotowanego do wspinaczki. To prawdziwa historia. Akcja ogranicza się do ośmiu godzin, rozgrywa się pomiędzy dwójką bohaterów w jednym miejscu.

M.E.: To tajemnicze miejsce, dodajmy. Góra Waszyngtona w New Hampshire przyciąga samobójców. Nie ma nawet 2 tys. metrów wysokości, ale zanotowano tam prędkość wiatru dochodzącą nawet do 372 kilometrów na godzinę.

M.S.: Z Michałem odnaleźliśmy w tej historii wątki, które powracają w naszym kinie, jak mierzenie się z żałobą, osvajanie traumy. Przefiltrowaliśmy scenariusz przez własną wrażliwość i pozbyliśmy się z tekstu nadmiaru retrospekcji.

Naomi Watts to był twój pomysł?

M.S.: Tak, mój. Spotkałyśmy się w jury festiwalu w Wenecji kilka lat temu. Miałam okazję ją poznać i czułam, że psychicznie pasuje do roli Pam Bales. Szukałam kogoś, kto wypadnie wiarygodnie w roli kobiety, dla której góry to chleb powszedni. Wiele hollywoodzkich gwiazd dokonuje ingerencji chirurgicznych, przez co puła aktorek w tym wieku, które mogłyby unieść taką rolę, wcale nie jest duża. Naomi ma naturalnie piękną twarz, na której widać oznaki starzenia, zmarszczki.

**Hollywood dawno
zrozumiało, że świeża energia
i ciekawe pomysły są w takich
miejscach jak festiwal
Sundance**

Nie miała obaw, żeby tę twarz pokazać na ekranie?

M.S.: Na początku trochę się broniła – chciała mieć swoją make-upistkę, upierała się przy doczepach, zamiast zwyczajnie spiąć włosy w kitkę. Trzy dni to trwało. Najwyraźniej potrzebowała chwili, żeby się z tym pomysłem oswoić. W końcu nam zaufała. I nie żałuje. Zebrała najlepsze recenzje od lat i chce z nami zrobić kolejny film.

M.E.: Naomi była przekonana, że najtrudniejsze sceny na mrozie nakręcimy w komfortowych warunkach w studiu. Szybko wyprowadziliśmy ją z błędu. Zorganizowaliśmy próbę ze śniegiem i wiatrem, a następnego dnia zabraliśmy Naomi na hiking po górach. Zmęczona była bardzo, ale udzielił jej się nasz entuzjazm. W Stanach wszyscy przywykli do poprawności. Nie zdziwiłbym się, gdyby amerykańska ekipa zaangażowana przy produkcji miała nas początkowo za barbarzyńców.

M.S.: Jednak przywykli do innego. Przekonałiśmy się o tym w Irlandii przy dokumentacji do „Córki boga”, naszej pierwszej anglojęzycznej produkcji. Na wszystko są konkretne przepisy, regulacje, bardzo tego pilnują. Żeby przejść przez strumyk, trzeba wybudować mostek za kilkanaście tysięcy euro, chociaż woda jest po kostki. My po prostu kładziemy deskę, dla nich to zbyt niebezpieczne.

Jedną z producentek „Infinite Storm” była Trudie Styler.

M.E.: Chyba możemy już o tym powiedzieć, prawda, Małgośka? Myśmy nie mieli pojęcia, kim ona jest. Tydzień przed rozpoczęciem zdjęć odpaliliśmy Google’a i zaczęliśmy się zastanawiać, dlaczego Trudie na większości zdjęć jest ze Stingiem. Wyobraź sobie nasze zaskoczenie: „Jak to, my robimy film z żoną Stinga?”

M.S.: Dostaliśmy numer od jej asystentki. Łączymy się na FaceTimie, a tam uśmiechają się do nas Trudie ze Stingiem. Produkcja filmowa to tylko jedna z jej

działalności, ale w ten projekt się zaangażowała, była na planie i pomogła w kryzysowym momencie. Wraz ze Stingiem udostępnili nam na montaż swój dom w Toskanii, a potem zaprosili do siebie do Nowego Jorku.

To wtedy przekonaliście Stinga, żeby nie występował dla Jacka Kurskiego?

M.E.: Nie tyle przekonaliśmy, co wytłumaczyliśmy mu, że występem na gali Wiktorów uwiarygodnia reżimową telewizję.

M.S.: zmanipulować – myśleli, że to koncert charytatywny. Byli pod wrażeniem otwartości, z jaką Polacy przyjmowali Ukraińców uciekających przed rosyjską agresją. Trudie odwiedziła potem uchodźców w Lublinie.

M.E.: Myślę, że obecna sytuacja wpływa na odbiór „Infinite Storm”. Gest bohaterki granej przez Naomi Watts jest odbierany symbolicznie, to opowieść o odruchu bezinteresownej pomocy. Polacy zdali egzamin w tej ekstremalnej sytuacji, choć nie możemy zapominać, że również tuż obok, na granicy z Białorusią, nadal cierpią ludzie.

Skala rosyjskiej agresji, świadomość, że my możemy być następni, i to, że dzieje się tuż obok, sprawiły, że utworzyliśmy się na uchodźców z Ukrainy. Cały system wsparcia opierał się początkowo na wolontariacie, brał się, czy wciąż bierze, z odruchu serca i zaangażowania zwykłych ludzi.

M.S.: Wojna wybuchła w momencie, kiedy mieliśmy podpisywać umowę na realizację serialu. Projekt wymagał ode mnie przeniesienia się z rodziną do Londynu na rok. Dla Michała nieco krócej. Poculiśmy jednak, że powinniśmy być teraz w Polsce i tutaj nakręcić kolejny film. Pamiętam, jak w Paryżu ktoś zapytał mnie, czy jesteśmy uciekinierami z Ukrainy. W Londynie temat wojny praktycznie nie istniał. Za to ciągle odbierałam telefony ze Stanów z pytaniem, czy zostaliśmy już zaatakowani i na Warszawę spadają rosyjskie bomby jak na Kijów. Kiedy zrezygnowaliśmy z serialu, odczułam ulgę. ●

W Paryżu wystawiają Wagnera nowocześnie, ale z szacunkiem dla sacrum

Toksyczna męskość musi upaść

Paryski „Parsifal” w inscenizacji Brytyjczyka Richarda Jonesa jest bardzo profemini-styczny, w dodatku genialnie dyrygowany przez Australijkę Simone Jones.

Anna S. Dębowska

Richard Jones wychodzi od teatru reżyserskiego, w którym reżyser jest pełnoprawnym twórcą i ma wpływ na treść dzieła, a nawet zmienia jego zakończenie. Zarazem jednak Brytyjczyk w swojej inscenizacji w Opéra National de Paris – Opéra Bastille szanuje uroczysty i misteryjny sens „Parsifala”.

MOTYWY CHRZEŚCIJAŃSKIE I BUDDYJSKIE

Ryszard Wagner zawarł w „Parsifalu” swoją wiarę w religijny wymiar sztuki, u niego zresztą zawsze obecny. „Parsifal” jest jego ostatnią operą, chociaż włoski termin „opera” nie pasuje do jego dzieł napisanych po 1848 r. „Tristan i Izolda”, „Pierścień Nibelunga” czy „Śpiewacy norymberscy” to wielkie dramaty, w których muzyka, słowo i środki sceniczne tworzą dzieło o niespotykanej dotąd sile artystycznego oddziaływania.

„Parsifalem” Wagner chciał wejść w nową fazę twórczości. Kompozytor zawarł w nim bardzo ciekawą syntezę motywów chrześcijańskich i buddyjskich, którymi zaciekał się w drugiej połowie życia m.in. pod wpływem filozofa-mizantropa Arthura Schopenhauera i jego dzieła „Świat jako wola i przedstawienie”. Człowiek goni za błyskotkami, a ich brak wpędza go w cierpienie. Jedyne wyjście to dystans i zatopienie się w sztuce.

Punktem wyjścia dla Wagnera były średniowieczne eposy rycerskie, m.in. „Parzival” Wolframa von Eschenbacha o bractwie strażników Graala, pucharu, do którego zebrano krew Chrystusa, i świętej włóczni, którą przebito bok ukrzyżowanego.

Tytułowy bohater, niepozorny chłopak, który strzałem z łuku zabija czczonego przez rycerzy labędzia, wchodzi do pustelni bractwa strażników Graala. Oni widzą w nim barbarzyńskiego in-

truza i jedynie ich dowódca Gurnemanz uważniej przygląda się Parsifalowi.

Pustelnia przeżywa akurat kryzys. Wielki mistrz tego zakonu Amfortas próbował odzyskać świętą włócznię skradzioną przez zbuntowanego rycerza Klingsora. Amfortas dał się uwieść wyczarowanym przez Klingsora dziewczętom, zwłaszcza jednej z nich – Kundry, a wtedy Klingsor przebił jego bok włócznią. Od tej pory grzeszny Amfortas nie może przewodniczyć rytuałowi odsłaniania Graala. Parsifal również udaje się do zamku Klingsora i wychodzi z niego zwycięsko – odiera pokusy, odzyskuje włócznię, staje się nowym wielkim mistrzem rycerzy Graala.

Dla Wagnera Parsifal to figura łącząca w sobie cechy Chrystusa i Buddy. W III akcie główny bohater przeżywa oświecenie, a Gurnemanz nazywa to „cudem wielkopiątkowym” – w ten sposób Wagner połączył wątki chrześcijańskie i buddyjskie. Z jednej strony sceptycyzm wobec świata i jego urody, z drugiej tkliwą miłość do wszelkiego stworzenia, bez potępienia świata na wzór gnostyków.

Wagner premiery sztuki nie doczekał – zmarł w Wenecji w rok po ukończeniu „Parsifala”, 13 lutego 1883 r.

Z SZACUNKIEM DLA POTRZEBY WIARY

Niestety, piękny muzycznie „Parsifal” jest dziełem z gruntu mizoginicznym – kobiecość jest w nim przedstawiona tylko w odniesieniu do męskości jako pierwiastek wprowadzający do świata erotyczny niepokój i chaos. Wieki XIX obfitował w takie seksistowskie przekonania, kobietom chętnie nadawał status pół zwierzęcych, pół demonicznych stworów. Tak też przedstawiona jest Kundry – dopiero Parsifal dostrzega w niej człowieka.

Kundry to żeński odpowiednik Holendra Tulacza, który za ciężkie grzechy wędruje przez wieki po świecie, nie mogąc znaleźć ukojenia w śmierci. W finale Wagnerowskiego misterium Parsifal wybaczta Kundry grzechy, a ona obmywa mu stopy, jak Maria Magdalena Chrystusowi, po czym umiera.



• „Parsifal” w Opéra Bastille FOT. VINCENT PONTET

Ale nie u reżysera Richarda Jonesa w paryskim „Parsifalu”.

To inscenizacja bardzo profeministyczna, ujmująca się za Kundry. Jednocześnie reżyser podszedł z szacunkiem i zrozumieniem do wyrażanej przez Wagnera potrzeby wiary, która jednoczy ludzkość.

Jones rozumie też wyrażoną przez Wagnera w jego genialnej muzyce potrzebę uwznioślenia i kontaktu z sacrum, metafizyczną tajemnicą. W subtelny sposób próbuje w swoim „Parsifalu” na scenie Opery Bastille zachować równowagę między późnoromantyczną koncepcją niemieckiego kompozytora a postnowoczesnym punktem widzenia. Trudne to, ale się udaje.

Widowisko stworzone przez Richarda Jonesa nie miałoby tej siły oddziaływania, gdyby nie doskonałe wykonanie muzyczne pod dyktando Australijkę Simone Young

Dzięki współpracy z dyrygentką Simone Young i śpiewakami (Simon O'Neill jako Parsifal, Kwangchul Youn jako Gurnemanz i Marina Prudenskaya jako Kundry) scena odbywającego się przy fontannie „buddyjsko-chrześcijańskiego” oświecenia Parsifala, w której śpiewa on o łaćce uśmiechających się do nie-

go kwiatów, wzrusza prostotą i tkliwą, wręcz panteistyczną wiarą w jedność i miłość wszystkich stworzeń. Jones nie widział powodu, aby ironizować, wyśmiewać taką koncepcję lub podważać jej sens. I dobrze – nadzieja jest ludzimością potrzebną, sztuka może im ją dawać.

JUNGOWSKI FINAŁ

Londyńczyk Richard Jones to doświadczony dyrygent operowy, mający w dorobku kilkadziesiąt inscenizacji oper Mozarta, włoskiej opery romantycznej i klasyki XX w. Swojego pierwszego Wagnera zrealizował w 1994 r., od razu ambitnie, ponieważ zaczął od tetralogii „Pierścień Nibelunga”. Jest jednym z najbardziej rozchwytywanych dziś reżyserów, tworzących na głównych europejskich scenach.

Umie zręcznie posługiwać się rozmaitymi konwencjami scenicznymi. Pierwszy akt „Parsifala” rozgrywa w bardzo skomplikowanej technicznie inscenizacji, na przesuwającej się między lewą i prawą kulisą taśm. Na niej obok siebie ustawione są niczym klatki filmowe różne miejsca akcji. Wykorzystanie zabiegu „taśmy” filmowej z klatkami nie jest niczym nowym w operze – taką ruchomą, wahadlowo się poruszającą scenografią posługiwał się m.in. Mariusz Treliński w „Traviacie” w Operze Narodowej w Warszawie, ale też brytyjskie reżyserki – Katie Mitchell czy Netia Jones.

Natomiast część aktu drugiego, w którym Kundry uwodzi

głównego bohatera, rozgrywa się na pustej scenie – jest na niej tylko ławka i dwoje śpiewaków.

Świadectwem niezwykle wyobraźni Richarda Jonesa jest fragment II aktu, w którym Parsifal jest kuszony przez dziewczęta-kwiaty (tak nazwał je Wagner), czarowną iluzję wykreowaną przez złego czarownika Klingsora. To jakby satyra na męską potrzebę pornografii, na męską wyobraźnię redukującą ciało kobiety do waginy, piersi i otwartych ust. Dziewczęta-kwiaty u Jonesa wylaniają się z liści kukurydzy, mają nienaturalnie wielkie piersi i wargi sromowe, które ukazują Parsifalowi (i również widzowi), rozsuwając szeroko nogi. Później zaś – tak jak u Wagnera – zmieniają się w pył, były bowiem jedynie inkarnacją ułudy i iluzji w buddyjskim znaczeniu. Ale u Jonesa mają formę spopielonych zwłok, szkieletów spalonych w krematoriach.

Richard Jones stawia pod znakiem zapytania świat mężczyzny bez kobiet, męskie zgromadzenia, z których kobiecość jest wypędzona. A tak właśnie dzieje się w pierwszym akcie, gdy rycerze Graala – przedstawieni przez Jonesa jako drużyna lekkoatletyczna w dresach i z tarczą konfraterni na piersi – nie wpuszczają Kundry do sali, w której odbywa się misterium.

Najważniejsze jest jednak zakończenie. Parsifal niesie dobrą nowinę nie tylko rycerzom Graala. Wybaczta Kundry jej grzechy i stopniowo się w niej zakochuje. Finał u Jonesa ma charakter jungowski, pierwiastek kobiecy i męski muszą połączyć się po to, aby ludzkie „ja” dojrzało i aby człowiek zyskał samoświadomość. U Jonesa to nie Kundry umiera, ale Amfortas, dawny wielki mistrz zakonu Graala. W tym czasie jeden po drugim jego wychowankowie – rycerze odkładają grube książki męskich mądrości na stół, Parsifal kieruje się do wyjścia w prawą kulisę, towarzyszy mu Kundry, którą on obejmuje i idą zgodnie jak para – Król i Królowa. Za nimi kolejno wysuwają się z ław kolejni wychowankowie i jeden po drugim jak przyciągani magnesem idą za Parsifalem.

Toksyczna męskość musi paść jak Klingsor i Amfortas, król-strażnik męskiego klasztoru, który pozwolił wykraść sobie świętą włócznię. ●

Fundacja Avalon
– Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym zwraca się
z prośbą o pomoc finansową
dla podopiecznego

pana
Marka Romanowskiego,
który po tragicznej śmierci brata
i mamy załamał się i popadł
w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

**Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym**

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ioda@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.



Ptasia grypa rozprzestrzenia się po świecie

CORAZ WIĘKSZE
RYZYZKO DLA LUDZI

To wysoce zakaźny i śmiertelny szczep wirusa ptasiej grypy H5N1. Dotychczas zainfekował już dziesiątki mln sztuk drobiu w Europie, Azji, Afryce i Ameryce Północnej. Rośnie ryzyko, że nabędzie cech, by zakażać ludzi.

Margit Kossobudzka

Uczni zajmujący się monitorowaniem groźnych zarazków mogących potencjalnie stać się źródłem kolejnej pandemii nie mają nawet chwili na odpoczynek. Jeszcze nie skończyła się pandemia COVID-19, a już trzeba pilnie śledzić postępy w rozprzestrzenianiu się ptasiej grypy.

Naukowcy są szczególnie zaniepokojeni niezwykle szybkim rozchodzeniem się tego wirusa wśród dzikich ptaków, ponieważ to sprawia, że lokalne epidemie są trudne do opanowania. A im więcej zaatakowanych ptaków, tym większe ryzyko przeskoczenia wirusa z ptaków na ludzi. Badacze twierdzą, że wirus rozprzestrzenia się wśród dzikich ptaków łatwiej niż kiedykolwiek przedtem.

Jak donosi tygodnik „Nature”, od października ubiegłego roku szczep H5N1 wywołał prawie 3 tys. lokalnych epidemii u drobiu w dziesiątkach krajów – ponad 77 mln ptaków zostało zabitych! A 400 tys. dzikich ptaków padło w 2 tys. 600 epidemiach.

To dwukrotnie więcej niż podczas ostatniej dużej fali zakażeń ptasią gripą, która miała miejsce w latach 2016-17.

Dzikie ptaki przenoszą wirusa po całym świecie, a ich trasy migracji określają, kiedy i gdzie rozprzestrzeni się on dalej. Zagrożone są zwłaszcza regiony Azji i Europy, które prawdopodobnie będą nadal doświadczać dużych epidemii, ale ptasia grypa może wkraść się także na kontynenty, na których obecnie nie występuje, takie jak Ameryka Południowa i Australia.

CZY CZŁOWIEK MOŻE ZACHOROWAĆ?

Tak, ludzie mogą zarazić się wirusem ptasiej grypy, ale takie infekcje są rzadkie. Od października zgłoszono tylko dwa takie przypadki, po jednym w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Jednak uczeni obawiają się, że wysoki poziom wirusa krążącego w populacjach ptaków oznacza więcej możliwości przeniesienia się na ludzi.



• Chroniony obszar jeziora Hula, na północ od Morza Galilejskiego. W tej części Izraela ptasia grypa zabiła tysiące żurawi i zagraża innym zwierzętom. Władze twierdzą, że to najbardziej śmiertelna klęska żywiołowa w historii kraju FOT. ARIEL SCHALIT/AP

– Wirusy ptasiej grypy zmieniają się powoli, ale odpowiednia mutacja może sprawić, że nagle „zaskoczą” i staną się łatwej przenoszalne u ludzi i innych gatunków. Są jak tykające bomby zegarowe – mówi dr Ian Barr, zastępca dyrektora Centrum ds. Grypy współpracującego ze Światową Organizacją Zdrowia w Doherty Institute w Melbourne. I dodaje: – To nie okazjonalne infekcje stanowią problem, ale stopniowe nabieranie funkcji tych wirusów.

STARY, ALE GROŹNY. I WCIĄŻ MUTUJĄCY

Wysoce patogenny szczep H5N1 pojawił się u gęsi handlowych w Azji już około 1996 r., a następnie rozprzestrzenił się wśród drobiu w całej Europie i Afryce. Do 2005 r. szczep ten spowodował masową śmierć dzikich ptaków, najpierw w Azji Wschodniej, a następnie w Europie.

– Od tego czasu wielokrotnie infekował dzikie ptaki w wielu częściach świata – mówi dr Andy Ramey, genetyk zajmujący się badaniami dzikich zwierząt w Centrum Naukowym US Geological Survey Alaska w Anchorage.

Wirus powoli, ale cały czas mutuje. W 2014 r. pojawiła się jego nowa wysoce patogenna linia H5 – nazwana 2.3.4.4 – i zaczęła zarażać dzikie ptaki, nie zawsze je zabijając. Dzięki tej mutacji wirus po raz pierwszy zaatakował Amerykę Północną. Od tego czasu szczep zdominował lokalne epidemie na całym świecie.

H5N1 atakuje niektóre gatunki dzikiego ptactwa częściej niż inne, z różną śmiertelnością. Na przykład niektóre zakażone

kaczki krzyżówki (*Anas platyrhynchos*) nie wykazują żadnych objawów choroby, podczas gdy pod koniec ubiegłego roku wirus zabił około 10 proc. populacji lęgowej bernikli białolicy (*Branta leucopsis*) w norweskim archipelagu Svalbard, a na początku tego roku setki pelikanów kędzierzawych (*Pelecanus crispus*) w Grecji.

ZABIJANIE PTAKÓW NIE MA SENSU

Naukowcy próbują zrozumieć, dlaczego wirus w różny sposób wpływa na gatunki. Problem w tym, że raporty oddają tylko ułamek przypadków zakażeń u dzikich ptaków. Prawdziwa skala śmiertelności dzikich ptaków jest zapewne znacznie większa.

Naukowcy próbują zrozumieć, dlaczego wirus w różny sposób wpływa na gatunki. Problem w tym, że raporty oddają tylko ułamek przypadków zakażeń u dzikich ptaków. Prawdziwa skala śmiertelności dzikich ptaków jest zapewne znacznie większa

Trzeba by zwiększyć monitoring takich sytuacji, ale śledzenie chorób u dzikich ptaków pożera ogromne pieniądze i jest trudne ze względu na sam rozmiar ich populacji.

– Pomóc może skuteczna szczepionka dla drobiu. Nie tylko powstrzyma rozprzestrzenianie się wirusa wśród dzikich ptaków, lecz także zmniejszy liczbę zakażonych ptaków w zakładach produkcyjnych – podkreśla dr Michelle Wille, wirusolożka dzikiego ptactwa z Uniwersytetu w Sydney.

Przemysł drobiarski również może poprawiać bezpieczeństwo, ograniczając dostęp do obiektów hodowlanych, chroniąc źródła wody i zmniejszając kontakt między drobiem a dzikim ptactwem.

– To, co nie ma sensu, to zabijanie dzikich ptaków – uważa dr Lina Awada, epidemiolożka ze Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt.

Takie praktyki mogłyby nawet pogorszyć sytuację, ponieważ zakłóciłyby to zachowania dzikich ptaków, pomagając wirusowi w dalszym rozprzestrzenianiu się. – Tak samo, jak nie powinniśmy strzelać do nietoperzy z powodu koronawirusa, rozwiązaniem problemu ptasiej grypy nie jest próba zabijania dzikich ptaków – tłumaczy dr Wille.

Uczeni podkreślają, że potrzebne jest całościowe podejście, które uwzględniłaby sposób, w jaki ptasia grypa rozprzestrzenia się wśród dzikiego ptactwa, drobiu i ludzi. Kluczowe znaczenie w zapobiegnięciu kolejnej pandemii ma współpraca między badaczami zajmującymi się zdrowiem publicznym a grupami zajmującymi się zdrowiem zwierząt. ●

Naukowcy stawiają na lasy

Gdzie upchnąć węgiel z atmosfery?

Podobno pod koniec XIX w. pesymiści straszili, że dalszy rozwój transportu drogowego spowoduje, iż miasta utoną w końskim ląnie. Te przewidywania się nie spełniły, ponieważ ciągnięte przez zwierzęta wozy i dorożki „ustąpiły drogi” samochodom.

Tomasz Ulanowski

Szoty pozostały więc w miarę czyste, ale za to w publiczny ściek zamieniliśmy powietrze.

Od wybuchu rewolucji przemysłowej spaliliśmy tyle węgla, ropy i gazu, wycięliśmy (i spaliliśmy) tyle lasów, a także osuszyliśmy tyle mokradeł, że wpompowaliśmy do atmosfery ok. 2,5 bln ton dwutlenku węgla – czyli 681 mld ton samego pierwiastka C (nie licząc toksycznych zanieczyszczeń).

W efekcie średnia temperatura Ziemi podniosła się o blisko 1,1 st. C.

Naukowcy radzą, by do końca XXI w. za wszelką cenę ograniczyć globalne ocieplenie do 1,5-2 st. (im mocniej, tym lepiej). Jeśli gorączka naszej planety skoczy wyżej, czekają nas zmiany klimatu, do których trudno będzie się adaptować. W sposób drastyczny dotkną one biosferę (a więc i nas), zmieniając linię brzegową (wzrost poziomu oceanu) i niebezpiecznie rozbujają pogodę.

Skalę możliwych zmian pokazuje świat sprzed 20 tys. lat, z czasów maksimum ostatniego zlodowacenia, kiedy pół dzisiejszej Polski znajdowało się pod lodowcem. Średnia temperatura Ziemi była wtedy o „ledwie” 6-7 st. niższa od obecnej.

Co więc powinniśmy zrobić?
Rozchwialiśmy system klimatyczny tak bardzo, że samo ścięcie

An aerial photograph of a dense forest. A large, irregularly shaped, light-colored clearing or meadow is visible in the center, surrounded by dark green trees. The clearing has a mottled appearance with patches of white and light green. The surrounding forest is composed of many small, dark green trees, creating a textured canopy. The overall scene is a natural landscape with a prominent open area within a wooded region.

- **Plantacja oleju palmowego**

emisji gazów cieplarnianych (do zera do połowy obecnego stulecia) już nie wystarczy.

Jeśli chcemy marzyć o ostrym przyhamowaniu globalnego ocieplenia, musimy zacząć ściągać z powietrza nadmiar węgla. Obecnie trwają próby zaprzężenia do tej roboty maszyn.

Naukowcy wskazują jednak, że równolegle można by oddać „trochę” pola dziczy i pozwolić, by to ona ponownie zagospodarowała pierwiastek C krążący z naszej winy w powietrzu. W końcu życie opiera się na szkielecie z węgla, a biosfera ściąga go z atmosfery za pomocą fotosyntezy (wysysając z powietrza dwutlenek węgla i oddając mu tlen). Ba, tylko gdzie to zrobić? Przecież sa-

me pola uprawne i tereny hodowlane zajmują już jedną trzecią powierzchni łądów.

W wielu miejscach świata nie ma już praktycznie lasów naturalnych (m.in. w Polsce) – zastąpiły je te gospodarcze, czasem złośliwie nazywane plantacjami desek.

Naukowcy od lat apelują, byśmy oddali dzikiej przyrodzie co najmniej jedną trzecią, a najlepiej połowę Ziemi. W najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS” uczeni z USA wskazują, jak to zrobić efektywnie. Stworzyli mapę określającą miejsca, w których zostawione sobie roślinność i mikroorganizmy najszybciej wchłoną dawkę węgla konieczną do zahamowania globalnego ocieplenia. Skupili się przy tym na lasach

- uznając ich ekosystemy za najszybsze pochłaniacze CO₂.

Jak twierdzą, ich mapa pokazuje, gdzie można by upchnąć aż 287 mld ton pierwiastka C. To ilość, którą wpompujemy do atmosfery tylko przez najbliższe dwie dekady – jeśli będziemy to robić w dotychczasowym tempie.

Według autorów publikacji 78 proc. tego węgla powinno się zmieścić w gałęziach, konarach, pniach i korzeniach drzew czy zarośli. A 22 proc. w glebie (czyli przede wszystkim w żyjących w niej mikrobach). Jednocześnie przeszło trzy czwarte celu można by uzyskać, gdybyśmy zdołali poprawić gospodarkę leśną – np. w lasach gospodarczych pozwolili drzewom rosnąć dłużej niż ty-

powe sto lat (w Polsce); a jeśli już je zetniemy, to, broń Boże, nie powinniśmy wrzucać ich drewna do pieca (bo po spaleniu tworzący je węgiel uleci z powrotem do atmosfery pod postacią CO₂).

Autorzy publikacji wskazują szczególnie na potencjał lasów tropikalnych – które choć pokrywają ledwie kilka procent powierzchni lądów, to są domem dla blisko połowy wszystkich gatunków roślin i zwierząt. To w nich rośnie też niemal połowa ponad trzech bilionów drzew świata. Powinniśmy więc szczególnie je chronić.

Na razie, rzecz jasna, nie tylko słabo je chronimy, ale jeszcze wycinamy – m.in. pod uprawy olejowców gwinejskich, z których owoców tłoczy się olej palmowy. ●

MAGAZYN W SPRZEDAŻY

Małe grzeszki wielkiego Sebalda Kurs nadziei dla zrozpaczonych
DWUMIESIĘCZNIK KWIECIEŃ 2022

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

wyborcza

Olga Tokarczuk
Premiera nowej powieści

Jak celebryci orzą na ugorze

Których Rosjan nie warto wylewać z kąpielą

Sponsorka numeru **Kora**

+ Wszystkie nowości wiosny. Które zachwycają, a które nie?

- **Rozmowa to nie walka.**
Jak dyskutować, żeby się lepiej zrozumieć
- Zmiana płci jest jak rozwód – rozmowa z Torrey Peters
- Jak zostać celebrytą i nie dać się wyciąć

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: **Prenumerata24.pl**

Dowód na ekstremalność

Iga Świątek skończyła wczoraj dopiero 21 lat, a już o jej karierze można by napisać kilka książek. – Zawodowy sport to często zaprzeczenie zdrowego stylu życia – mówiła rok temu.

Marek Deryło

Powyższe zdanie liderka światowego rankingu wypowiedziała jeszcze przed skończeniem 20 lat, tuż po wygraniu ubiegłorocznego turnieju Masters 1000 w Rzymie.

Kiedyś Rafael Nadal, prosząc o więcej turniejów na łaskawszej dla kolan mączce, tłumaczył: „Tenisiści mogliby dzięki temu po zakończeniu karier pokopać w piłkę z kolegami...”. Były koszykarz Dirk Nowitzki niedawno przyznał, że żałuje przedłużenia sobie kariery o dwa sezony, bo teraz „miewa dni, w które w ogóle nie może się normalnie poruszać”. A to tylko aspekt fizyczny.

Ten psychiczny w tenisie jest wyjątkowo odczuwalny. Simona Halep niedawno, podczas rozgrywanego obecnie Roland Garrosa, doznała na korcie ataku paniki. Świątek w poprzednim sezonie płakała druzgocąco jeszcze na korcie, tłumacząc później: „Większość tenisistek płacze po przegranych meczach, tylko rzadko robią to przed kamerami”.

Ekstremalne miesiące Igi Świątek

„Czasem to frustrujący sport” – dodawała. Dlaczego tylko czasem? Konstrukcja gemów i całego meczu tenisowego jest taka, że nigdy nie można być niczego pewnym. Tenisistom ciągle może towarzyszyć przerażenie: jeśli na początku swojego gema serwisowego popełni drobny błąd, to przed kolejnym serwisem wie, że następny już bardzo przybliży przeciwnika do przełamania. I tak w kółko. Równieżniczki Igi powiedziałyby może, że w tym sporcie nie da się nie mieć „zrytej głowy”. Czy nawet: „bani”.

A turnieje wysokiej rangi odbywają się właściwie przez cały rok, niemalże tygodniowo. Australian Open zaczyna się w styczniu, w październiku lub listopadzie są rozgrywki ATP Finals i WTA Finals.

Świątek wczoraj skończyła 21 lat – w innych okolicznościach byłaby zapewne studentką dopiero drugiego roku. Wybrała by zapewne literaturę, chociaż ostatnio w Paryżu, zachwalając po meczu symetrię Luwru, tłumaczyła ten zachwyt swoją miłością do matematyki. Uwielbia czytać – i nawet to jest w jej przypadku skrupulatnie analizowane: przeczytanie wielgachnej autobiografii politycznej Baracka Obamy w wieku 20 lat zostało uznane za kolejny dowód na jej silną osobowość. „Skoro zaczęła, to skończyła” – mówiono. A ona faktycznie nie odpuściła i przebrnęła przez prawie tysiąc stron, na których polityki jest mnóstwo.



• Iga Świątek podczas pojedynku z Alison Riske na kortach Rolanda Garrosa

FOT. MICHEL EULER/AP / AP

Rozegrała dopiero drugi pełny seniorski sezon, a już mogłaby opowiadać długo np. o wygraniu Roland Garrosa w czasie pandemii. Nie straciła tam ani jednego seta. Mogłaby mówić długo – choć widać w jej wywiadach, że rozprawianie o sobie uważa za coś w złym guście; cecha szokująco rzadka dzisiaj wśród młodych ludzi – o turnieju Masters w Rzymie w 2021 r. Tam jednego dnia wygrała i ćwierćfinał, i półfinał, a w niedzielę finał (6:0, 6:0).

Później był bardzo długi i bolesny płacz po szybkiej przegranej na igrzyskach olimpijskich w Tokio, następnie łzy na korcie w drugiej części sezonu („Gdy przegrywałam, wydawało mi się, że całe moje życie jest do niczego, że wszystko w życiu nagle mi się rozwała, bo przegrywam mecz”).

A także głośne zwrócenie uwagi na to, jak dokuczliwy dla sportswomenek bywa PMS, czyli zespół napięcia przedmiesiączkowego. I zaskakująca zmiana trenera – a wraz z nią pytania, jaką rolę w sztabie trenerskim Świątek odgrywa psycholożka Daria Abramowicz.

Zakręciła Polskę – co miesiąc, to nowy frapujący temat dla internautów. Dlaczego nie wsparła Strajku Kobiet, dlaczego ma kontrakt z państwowym PZU, dlaczego z Rolexem, który nie płaci tylu podatków, ile powinien. Jak kopnęła firmę Nike, czując, że nie jest odpowiednio szanowana. Albo 50 tys. dol. przeznaczone na walkę z problemami psychicznymi – czy należało tę dotację łączyć z jej placzem na korcie, czy zupełnie nie, bo łzy Świątek były dowodem na jej silną osobowość (o czym

uparcie przekonywała m.in. w „Wyborczej” Justyna Kowalczyk-Tekieli)?

Iga Świątek 2.0

W tym sezonie kręci się z jej powodu już nie tylko Polska. 20-letnia Iga Świątek – jeszcze przed 21. urodzinami – wygrała 32 mecze z rzędu, czego w XXI wieku dokonały tylko dwie tenisistki. Prawie nie traci setów, zdumiewająco często wygrywa je 6:0.

Jeśli dziś pokona Amerykankę Jessicę Pegulę (początek ok. 14, transmisja w Eurosporcie), a później wygra półfinał i finał Roland Garrosa, poprawi serię Sereny Williams, która w 2013 r. zwyciężyła w 34 spotkaniach z rzędu (rekord tego wieku). Liderkami rankingu po raz pierwszy zostały w tym samym wieku: Williams miała 20 lat i 284 dni, Świątek – 20 lat i 309 dni.

Przypominane jest – by pokazać, jak bardzo młodej osobie dziś śpiewa Polska – że Świątek dopiero od wczoraj mogłaby legalnie kupić alkohol w Stanach Zjednoczonych. Ale jako sportswomenka „resetować” głowy nim co jakiś czas nie może. Zresztą nie wydaje się, by potrzebowała takich ucieczek, mimo że dzieje się wokół niej mnóstwo, a wskaźnik poziomu emocji ciągle odbija się od końca skali.

Już nie płacze boleśnie na korcie, powiedziała parę miesięcy temu: „Chyba nabrałam dystansu do wszystkiego. Jestem spokojniejsza i bardziej pewna siebie”.

Wygląda to tak, jakby wszystko miała pod kontrolą. Gdy niedawno w Stuttgarcie wygrała diabelsko szybkie porsche i zgodnie z tradycją miała nim zjechać na kort – ledwie parę miesięcy po udanym podejściu do egzaminu na prawo jazdy – ruchy pedałem gazu tuż po finale były płynne, spokojne. Dopiero gdy wysiadła, dała do kamery znak kibicom, że wie, o co się martwili. Teatralnie przejechała dlonią po czole, ocierając rzekomy pot.

Silnik nie zgasił – a nawet wręcz przeciwnie. ●

Z kim jeszcze zagra Polka na Rolandzie Garrosie Iga Świątek kontra nastolatki?

Całkiem możliwe, że jeśli Iga Świątek dotrze do finału, zmierzy się w nim z tenisistką jeszcze młodszą. Polka, by awansować do ćwierćfinału tegorocznego Roland Garrosa, musiała stoczyć dramatyczny, pełen zwrotów akcji i najbardziej emocjonujący mecz kobiecej części turnieju. Stopień trudności nie był wielkim zaskoczeniem mimo niskich pozycji w rankingu rywali – 19-letnia Chinka Qinwen Zheng rosla w tym turnieju, wcześniej pokonała Simonę Halep.

Pierwszy set rodem z horroru zakończony wygranym przez Zheng tie-breakiem, potem dwa kolejne dla Świątek (w tym jeden 6:0) – tak wy-

glądało to widowisko, po którym Polka miała prawo być wyczerpana. – W dziesięciopunktowej skali czuję się zmęczona na siedem, ale może brzmieć gorzej, bo nie mogę zebrać dziś myśli – mówiła Świątek po meczu.

Już w czwartej rundzie tegorocznego Roland Garrosa w turnieju nie było żadnej zawodniczki z pierwszej dziesiątki rankingu WTA oprócz liderki zestawienia Igi Świątek. Faworytki zebrały się z Paryżem zaskakująco szybko: tylko jeden mecz rozegrały Barbora Krejčíková (WTA 2), Anett Kontaveit (WTA 5), Ons Jabeur (WTA 6) i Garbine Muguruza (WTA 10), dwa – Maria Sakkarí (WTA 4), Karolina Plíšková

(WTA 8) Danielle Collins (WTA 9), trzy – Paula Badosa (WTA 3), Aryna Sabalenka (WTA 7). Prawdziwy pogrom, którego skutkiem jest to, że teraz najwyżej – po Świątek – sklasyfikowaną zawodniczką w turnieju jest Amerykanka Jessie Pegula (WTA 11), rywalka Polki w dzisiejszym ćwierćfinale. – Ona ma świetny sezon, w każdym turnieju dochodzi daleko, w Madrycie grała w finale. Będzie niebezpieczną przeciwniczką, ale w ćwierćfinale niczego innego bym się nie spodziewała – mówiła w poniedziałek wieczorem Świątek.

Jeśli Polka wygra z Pegulą, o finał zagra z Rosjanką Darją Kasatkina albo Wieroniką Kudiermietową. Groźniejsze ry-

walki czają się w drugiej połowie drabinki – tam w grze pozostały jeszcze sensacyjna finalistka ubiegłorocznego US Open, 19-letnia Leylah Fernandez (w ćwierćfinale zagra z Martiną Trevisan) i o rok młodsza wschodząca gwiazda Coco Gauff, która jako 15-latkę wygrała na Wimbledonie z Venus Williams (zmierzy się z Sloane Stephens). Możliwy – a nawet całkiem prawdopodobny – jest zatem finał z udziałem obchodzącej wczoraj 21. urodziny Igi Świątek z jeszcze młodszą rywalką. ●

Marcin Wesolek



REKLAMA 34179579